

MIESIĘCZNIK UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH

gazeta

UNIWERSYTECKA

nr 9 (169)

Czerwiec 2009

ISSN 1505-6317



**Juwenalia
Śląskie 2009**



Dni Kultury Kanadyjskiej odbywały się w tym roku od 28 kwietnia do 7 maja w Centrum Naukowo-Dydaktycznym Instytutów Neofilologicznych Uniwersytetu Śląskiego w Sosnowcu



Helen Bajorek MacDonald, kanadyjska pisarka, dziennikarka i fotograf

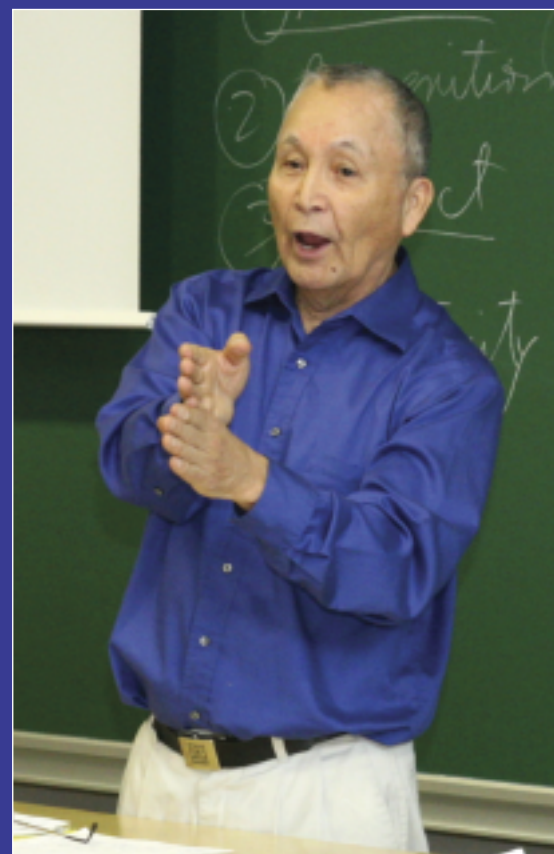
Foto: Agnieszka Sikora



Dni Kultury Kanadyjskiej



Na pierwszym planie fotograf
Jean-Michel Komarnicki



Prof. Richard Atleo, dziedziczny przywódca Pierwszego Narodu Ahousaht



Foto: Jean-Michel Komarnicki

Praca wspólna: zdjęcie Jean-Michel Komarnickiego, poemat autorstwa Helen Bajorek MacDonald

Szanowni Czytelnicy!

1 października 1974 roku rozpoczął działalność, jako siódmy fakultet Uniwersytetu Śląskiego, Wydział Nauk o Ziemi. W tym roku przypada zatem 35. rocznica jego istnienia. Z tej okazji zapraszamy do przeczytania rozmowy z dziekanem prof. zw. dr. hab. Adamem Idziakiem, który opowiada nie tylko o historii Wydziału, ale również prowadzonych tu badaniach naukowych, projektach i planach na przyszłość. O trudnych początkach Wydziału można dowiedzieć się z artykułu pt. „Od trzech sal do osiemnastu pięter”. Nie jest to cały materiał poświęcony temu Wydziałowi. Na rozkładówce zamieszczamy zdjęcia laureatów konkursu fotograficznego „Województwo śląskie w obiektywie”. To druga już edycja konkursu Studenckiego Koła Naukowego Geografów UŚ. Celem tegorocznej było ukazanie różnorodności województwa śląskiego. Konkurs zrealizowano w trzech kategoriach: „Śląsk czarny”, „Śląsk biały” i „Śląsk zielony”.

Tradycyjnie maj wypełniło sporo imprez studenckich, które odbywały się w ramach tegorocznych Juwenaliów Śląskich. Jest to ogromne przedsięwzięcie samorządów śląskich uczelni, których celem jest zapewnienie zapracowanym studentom dużej dawki rozrywki. W tym roku brać studentka zaproponowała swoim koleżankom i kolegom wiele atrakcji – szczególnie muzycznych. Na scenach kilku miast akademickich naszego regionu odbywały się liczne koncerty, podczas których wystąpiły zarówno kapele studenckie, jak i gwiazdy polskiej estrady. Organizatorzy postawili nie tylko na podtrzymanie juwenaliowych zwyczajów, ale także na nowość i różnorodność, dzięki czemu każdy znalazł coś dla siebie.

W bieżącym numerze „Gazety Uniwersyteckiej UŚ” żegnamy pracownika naszej Uczelni – dr Urszulę Kowalską z Wydziału Filologicznego UŚ. Dr Kowalska była długoletnim dydaktykiem z powołania, mimo wieloletniej choroby prowadziła czynne życie. Chętnie dzieliła się wiedzą, była osobą serdeczną i ciepłą. Zapraszamy do przeczytania wspomnienia o dr Urszuli Kowalskiej, napisanego przez prof. Ewę Kosowską.

REDAKCJA

Konkurs Fotograficzny na Wydziale Nauk o Ziemi



Str. 16-17

Polecamy

ROZMOWA

– Nie zamykamy się w swoim wąskim środowisku, wychodzimy na szeroką międzynarodową arenę. Jedną z wizytówek współpracy są badania zmian klimatycznych w obszarach polarnych. Specyfika prowadzonych prac wymusza współdziałania między przebywającymi tam zespołami, żmudne śledzenie zmian klimatycznych wymaga konfrontacji wyników badań wielu zespołów. – Rozmowa z dziekanem Wydziału Nauk o Ziemi prof. zw. dr. hab. Adamem Idziakiem. str. 4-5

Prof. zw. dr hab. Adam Lityński ma na swoim koncie Laur Studencki Uniwersytetu Śląskiego, Oskara od studentów Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku, a ostatnio uzyskał 11 miejsce w rankingu magazynu „?Dlaczego” na najlepszego wykładowcę w skali ogólnopolskiej. Rozmowa z ulubieńcem studentów. str. 18-19

WSPOMNIENIE

Dr Urszula Kowalska str. 27

FELIETONY

Powrót flagowców str. 25

Pandemia Alla Polacca str. 25

PONADTO

Z historii UŚ. Od trzech sal do osiemnastu pięter str. 6-7

Strażnicy jawności str. 8-9

Oświadczenie str. 9

Odpowiedź Komisji Historycznej UŚ str. 9

Dzień Darwina 2009 str. 10-11

Dni Kultury Kanadyjskiej str. 12-13

II Seminarium projektu BIEN str. 14

Akademik – młody przedsiębiorca str. 14-15

Konkurs fotograficzny na WNOZ str. 16-17

Konkurs Wiedzy Technicznej str. 19

Historia prawdziwej przyjaźni str. 20-21

Światło na „mroki” średniowiecza str. 22

Wieczór autorski Andrzeja Szuby str. 23

Człowiek w interpretacji rysunkowej str. 24

Program Grundtvig (3) str. 26

Kronika UŚ str. 28-29

Wydawnictwo UŚ str. 30

MIESIĘCZNIK UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH
gazeta
UNIWERSYTECKA

Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora.
ISSN 1505-6317

Okladka: Juwenalia Śląskie 2009
fot. Agnieszka Sikora

REDAKTOR NACZELNA: Iwona Kalasińska
REDAGUJE ZESPÓŁ: Agnieszka Sikora, Maria Sztuka
WSPÓŁPRACOWNICY: Aleksandra Kielak, Tomasz Kielkowski
ADRES REDAKCJI:
ul. Bankowa 5 (dawna siedziba NBP), III piętro, pok. 5
40-007 Katowice, tel.: (032) 359 19 64, faks: (032) 359 20 32
e-mail: gazeta@us.edu.pl lub gazetauniwersytecka@op.pl
Jesteśmy w internecie: <http://gu.us.edu.pl>

OBŚŁUGA POLIGRAFICZNA: Oficyna Wydawnicza-Projektowa „Markan” Marcin Kandzióra, ul. Piastów 7/204, 40-866 Katowice
tel. (032) 254 28 09, e-mail: markan6@o2.pl
Nakład: 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiacji i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się ze wszystkimi przedstawionymi poglądami Autorów. Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

35 lat istnienia Wydziału Nauk o Ziemi

Dzieło dwóch pokoleń

Rozmowa z prof. zw. dr. hab. Adamem Idziakiem, dziekanem Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego w Sosnowcu

- Czy powołanie w 1974 roku Wydziału Nauk o Ziemi wynikało z potrzeby rozwoju Uczelni, czy było raczej odpowiedzią na zapotrzebowanie regionu?

- Zapewne jedno i drugie, ale w dużej mierze zdecydowały konkretne, materialne potrzeby regionu. Dominujący tu w latach siedemdziesiątych przemysł wydobywczy oczekiwał na dobrze wykwalifikowane kadry, szczególnie w dziedzinie geologii. Absolwenci mieli zapewnione zatrudnienie w Górnośląskim Zagłębiu Węglowym. Szkolnictwo natomiast zgłaszało zapotrzebowanie na wysoko kwalifikowanych nauczycieli geografii, tak więc powstał Wydział, w którym dosyć harmonijnie zaczęto rozwijać oba kierunki studiów...

- ... kopalnie jednak przestały być symbolem Śląska i Zagłębia, w samym Sosnowcu z pięciu pozostała tylko jedna, czy nadal geolodzy znajdują bez problemu zatrudnienie?

- Nasi absolwenci znakomicie odnajdują się nie tylko w województwie śląskim, ale wszędzie, gdzie przemysł wydobywczy nadal funkcjonuje – tak w kraju, jak i za granicą. Geolodzy, geofizycy są zatrudniani i wciąż poszukiwani nie tylko w górnictwie węglowym, ale na przykład w przemyśle surowców skalnych. Nowe autostrady, drogi, infrastruktura transportowa, to jest dla nich wyzwanie. Również dla geografów rynek pracy znacznie się rozszerzył. Znajdują oni zatrudnienie w administracji samorządowej, przedsiębiorstwach turystycznych, a tylko mniejszość wybiera zawód nauczyciela.

- Wydział zaczynał działalność w wyjątkowo trudnych warunkach – prowizoryczne pomieszczenia lokalowe, brak zaplecza technicznego... ale już wówczas rodziły się imponujące plany

- Jeszcze do niedawna można było oglądać makietę pierwszej wersji Wydziału. W latach siedemdziesiątych planowano wzniesienie kompleksu dydaktyczno-laboratoryjnego z aulą w kształcie kuli ziemskiej. Tę wizję przerwał stan wojenny. Inwestycje zostały wstrzymane, a my zostaliśmy z wieżowcem i budynkiem laboratoryjnym, które zupełnie nie były przystosowane do prowadzenia zajęć dydaktycznych. Trzeba było jednak pracować. Po dokonaniu koniecznych doraźnych

przeróbek, zajęcia odbywały się w małych, prowizorycznie przystosowanych salkach. Inwestycję wznowiono w połowie lat dziewięćdziesiątych, wybudowano wówczas moduł dydaktyczny, w którym sale zajęć mogły pomieścić już od czterdziestu do stu osób. Powstała także pięćsetosobowa aula z możliwością podziału na dwie mniejsze. Starania kolejnych dziekanów doprowadziły do zakończenia budowy. W ostatnich dwóch latach, dzięki wsparciu władz rektorskich w zdobyciu środków inwestycyjnych z ministerstwa, udało się wymienić starą, prawie trzydziestoletnią elewację budynku wysokiego (zwanego popularnie w Sosnowcu „Żyłą”). W ten sposób kompleks WNoZ stał się, bez przesady, jednym z najładniejszych architektonicznie obiektów w mieście. Dzisiaj dysponujemy dobrą bazą dydaktyczną odpowiadającą naszym potrzebom. Wydział opiera się na dwóch równorzędnych podstawach: badaniach terenowych i laboratoryjnych. Bardzo ważną rolę spełnia nowoczesna aparatura, zabiegamy więc o właściwe i jak najlepsze wyposażenie laboratoriów. Naszym najnowszym nabytkiem jest wysokiej klasy spektrometr rentgenowski, który służy do badania struktury minerałów, będzie on wykorzystany do analiz środowiskowych. Planujemy też modernizację laboratoriów dydaktycznych.

- Wydział Nauk o Ziemi stał się wizytówką Uniwersytetu Śląskiego w Sosnowcu, dodajmy, imponującą i to nie tylko za sprawą atrakcyjnego kompleksu.

- Nasza obecność w mieście jest widoczna i zauważalna, to między innymi efekt bardzo dobrej współpracy z władzami Sosnowca. Odczuwamy to szczególnie podczas realizacji podejmowanych przez nas przedsięwzięć – jako przykład może posłużyć przygotowanie przez miasto fundamentu pod stojącego przed Wydziałem dinozaura, już niedługo wokół zrekonstruowanego drapieżnika pojawi się ochronne ogrodzenie, a cały kompleks zostanie odpowiednio podświetlony, co zapewne wzbogaci atrakcyjność tego miejsca. To także inwestycja miejska.

Wydział uczestniczy w planowaniu rozwoju miasta. Jednym z tematów badań naszych naukowców jest monitorowanie pylenia azbestu. Uczestniczymy w rozwiązaniu kwestii zabezpieczenia przed

pyleniem z płyt, którymi są obłożone budynki mieszkalne. To bardzo poważny problem tak dla władz miejskich jak i mieszkańców. Azbestowych płyt ocieplających w Sosnowcu jest bardzo dużo, pozbycie się ich wymaga nie tylko znacznych środków, ale i czasu. Podczas demontażu pojawią się duże ilości szkodliwego pyłu, trzeba również znaleźć odpowiednie mogielniki dla odpadów azbestowych. Tego zadania nie da się wykonać natychmiast. Zastosowanie właściwych powłok zabezpieczających pozwoli na spowolnienie procesu i rozłożenie go w czasie. I tu pojawia się zadanie dla nas. Posiadamy specjalistyczny sprzęt do badania stopnia pylenia, mamy wypracowane metody, narzędzia badawcze i odpowiednio przygotowaną kadrę. Będziemy więc kontrolować stopień zabezpieczeń tymczasowymi powłokami.

Sporządzamy także wiele zleceń przez miasto ekspertyz. W najbliższym czasie będziemy przeprowadzać inwentaryzację zbiorników wodnych znajdujących się na terenie Sosnowca, zarówno tych pochodzenia antropogenicznego jak i wszelkiego typu zalewisk, na przykład po nieckach osiadania.

Gospodarka bardzo często sięga po efekty naszych badań. Można to najlepiej zobrazować przykładem współpracy z przedsiębiorstwami zaopatrującymi aglomerację górnośląską w wodę, dla których wykonujemy monitoring wód podziemnych a także różnego typu ekspertyzy.

- Jak widać Wydział głęboko „zakorzenił się” w mieście.

- W połowie lat dziewięćdziesiątych czynione były zakusy, aby przenieść Wydział do Katowic, pojawiły się także propozycje stworzenia odrębnej uczelni zagłębiowskiej. Skutecznie przeciwstawialiśmy się zarówno jednej jak i drugiej tendencji. Zawsze podkreślaliśmy i deklarujemy nasz związek z Sosnowcem i jednocześnie nierozzerwalność z Uniwersytetem Śląskim. Wszelkie takie pomysły z góry skazane są na niepowodzenie – tak z punktu widzenia geograficznego, jak i cywilizacyjnego. To jest jeden region, to jest jedna uczelnia.

- Nauka o Ziemi wymusza interdyscyplinarność.



stawowych i średnich, jak i studenci, a także słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku. 30 maja na naszym Wydziale rozpocznie swą działalność Uniwersytet Dzieci. Prace popularyzatorskie prowadzą także inne jednostki Wydziału. Co roku organizujemy „Dni Ziemi”, dużą imprezę dla mieszkańców regionu o charakterze proekologicznym. Wspólnie z Oddziałem Górnośląskim Polskiego Towarzystwa Nauk o Ziemi, który swoją siedzibę ma w naszym budynku, dwa razy do roku organizujemy, ciesząc się dużym zainteresowaniem, giełdy minerałów i skamieniałości...

- Jubileusz skłania także do snucia planów na przyszłość.

– Jeżeli o minionych trzydziestu pięciu latach mówimy w kategoriach sukcesu, to jest on dziełem dwóch pokoleń naukowców. Twórców Wydziału (można powiedzieć że naszych „Ojców założycieli”) już niestety nie ma wśród nas. W samodzielnej działalności naukową zaczyna teraz wkraczać trzecie pokolenie – i tu powód do radości – są to ludzie bardzo aktywni, traktujący naukę z determinacją i pasją, a to wróży znakomite osiągnięcia i wzmocnienie poziomu naukowego Wydziału. Zaawansowane badania naukowe wymagają jednakże znacznych nakładów finansowych. Środki budżetowe są w tym wypadku daleko niewystarczające, dlatego coraz większy nacisk kładziemy na zdobywanie ich poprzez różnego rodzaju granty, zarówno krajowe jak i zagraniczne. Jeśli chodzi o zamierzenia dydaktyczne, to obecnie nie myślimy o uruchamianiu nowych kierunków, ale raczej o uelastycznieniu i różnicowaniu zakresu programowego istniejących poprzez większy udział przedmiotów fakultatywnych, pozwalających na szybkie wprowadzanie nowych specjalności przystosowanych do potrzeb rynku.

**ROZMAWIAŁA
MARIA SZTUKA**

– Wydział sam w sobie jest interdyscyplinarny ponieważ obejmuje trzy dyscypliny naukowe: geografę, geologię i geofizykę. Nasze zespoły naukowe skupiają więc specjalistów poszczególnych dyscyplin. Posługując się przykładem badań polarnych – w zespołach naukowych współpracują geomorfolog, geofizycy, geochemicy, czy w przypadku badania wód – zaangażowani są hydrolog, hydrogeolog, geofizycy... Oczywiście jest także współpracą międzywydziałową z fizykami, chemikami, biologami. Efektem są wysoko cennione publikacje naukowe.

- W maju ubiegłego roku, podczas uroczystości uhonorowania tytułem *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego norweskiego uczonego Jona Ove Hagena, mieliśmy okazję usłyszeć wiele na temat rozległej współpracy międzynarodowej.

– Nie zamykamy się w swoim wąskim środowisku, wychodzimy na szeroką międzynarodową arenę. Jedną z wizytówek współpracy są badania zmian klimatycznych w obszarach polarnych. Specyfika prowadzonych prac wymusza współdziałanie między przebywającymi tam zespołami, żmudne śledzenie zmian klimatycznych wymaga konfrontacji wyników badań wielu zespołów.

W dziedzinie badań naturalnej promieniotwórczości skał i minerałów również mamy się czym pochwalić. Nasi pracownicy oraz nasza aparatura uczestniczą w badaniach tła promieniotwórczego w celu ewentualnego wyboru najlepszego miejsca dla laboratorium neutrinowego. Tego

typu badania przeprowadziliśmy na terenie Francji, Włoch, Wielkiej Brytanii... Współpracujemy z licznymi uczelniami i instytutami naukowymi w kraju i za granicą.

- Wydział może poszczycić się własnym muzeum, które przyciąga nie tylko mieszkańców miasta, głośno o nim w całym regionie.

– Istotną jest też działalność pozawystawiennicza, rozległa aktywność, dzięki której muzeum staje się ośrodkiem popularyzacji wiedzy o Ziemi. Przyciągają nie tylko interesujące eksponaty, ale wykłady, warsztaty, lekcje, które prowadzone są w atrakcyjny sposób. Korzystają z nich zarówno najmłodszy, uczniowie szkół pod-

In association with

**ENGLISH LANGUAGE CENTRE
UNIwersytet Śląski**
Centrum Egzaminacyjne British Council
 KATOWICE, UL. BANKOWA 14, TEL: 359-22-11
 e-mail: elc@us.edu.pl, <http://www.elc.us.edu.pl>

**ORGANIZUJEMY INTENSYWNE KURSY
JĘZYKA ANGIELSKIEGO:**

- wszystkie poziomy zaawansowania
- przygotowanie do egzaminów Cambridge
- kursy w soboty/niedziele

NOWOŚĆ: IELTS
 - LEGAL ENGLISH (język prawniczy)
 - KLUB KONWERSACYJNY

* zniżki dla pracowników US oraz studentów studiów doktoranckich

GWARANTUJEMY WYSOKĄ JAKOŚĆ W ATRAKYJNEJ CENIE

Jak powstawał Wydział Nauk o Ziemi?

Od trzech sal do osiemnastu pięter

Wydział Nauk o Ziemi rozpoczął działalność 1 października 1974 roku jako siódmy fakultet Uniwersytetu Śląskiego. Jego pierwszym dziekanem został doc. dr Marian Marczak.

Głównymi celami Wydziału, sformułowanymi w programie rozwoju i zatwierdzonymi przez ówczesne Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, było: kształcenie specjalistów w zakresie nauk geograficznych i geologicznych oraz prowadzenie badań naukowych ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb regionu śląsko-zagłębiowskiego. Zadanie to miało być realizowane dzięki powołaniu Instytutu Geografii i Instytutu Geologii.

Pierwszy z nich miał za zadanie kształcić na studiach dziennych i zaocznych specjalistów geografów, w tym w znacznej mierze nauczycieli geografii na potrzeby szkolnictwa średniego. Organizatorem Instytutu był jego ówczesny dyrektor prof. dr hab. Józef Szaflarski wraz z grupą współpracowników z Zakładu Geografii przy Wydziale Biologii Ochrony Środowiska UŚ. W pierwszym roku istnienia (1974), stworzono podstawy organizacyjne działalności dydaktycznej i badawczej Zakładów: Geografii Fizycznej, Geografii Ekonomicznej, Geografii Regionalnej oraz Teledetekcji.

W 1975 roku dyrektorem Instytutu został prof. dr hab. Jan Trembaczowski, zaś kierownikami poszczególnych zakładów byli: prof. dr hab. Jan Trembaczowski (Zakład Geografii Fizycznej), prof. dr hab. Józef Szaflarski (Zakład Geografii Ekonomicznej), prof. dr hab. Bolesław Adamczyk (Zakład Geografii Gleb), doc. dr hab. Marian Pulina (Zakład Geomorfologii Krasu) i dr Andrzej Jankowski (Zakład Geografii Regionalnej).

Do podstawowych zadań Instytutu Geologii, kierowanego od 1974 roku przez prof. dr hab. inż. Aleksandra Jachowicza, było kształcenie specjalistów geologów, prowadzenie badań związanych z poznawaniem



Prof. dr hab. inż. Aleksander Jachowicz, dziekan Wydziału Nauk o Ziemi w latach 1975/76 - 1980/81

budowy geologicznej oraz poszukiwaniem i wykorzystaniem złóż surowców mineralnych. Działalność dydaktyczną i badawczą rozpoczęły tu Zakłady: Geochemii, Mineralogii, Geologii Ogólnej oraz Stratygrafii i Paleontologii.

W miarę rozwoju dydaktyki i badań naukowych struktura organizacyjna Instytutu Geologii zmieniła się. W 1975 roku został on przekształcony w Instytut Geologii i Surowców Mineralnych Górnego Śląska, współdziałający z Centralnym Urzędem Geologii. W roku 1978 w Instytucie działały Zakłady: Geologii Ogólnej (kierownik doc. dr Stanisław Bukowy), Zdjęć Geologicznych i Badań Czwartorzędu (kierownik doc. dr Remigiusz Więckowski), Stratygrafii i Paleontologii (kierownik prof. dr hab. inż. Aleksander Jachowicz), Geochemii (kierownik doc. dr Marian Marczak), Mineralogii (kierownik prof. dr hab. Witold Żabiński), Petrologii (kierownik doc. dr hab. Kazimierz Kozłowski), Geologii Złóż i Geofizyki (kierownik prof. dr hab. inż. Erast Konstantynowicz) i Hydrogeologii, kierownik doc. dr hab. Andrzej Rózkowski).

Początkowo główną rolę w organizacji i rozbudowie Wydziału odegrał zespół pracowników Zakładu Geochemii (poprzednio Zakład Chemii Środowiska istniejący przy Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska), kierowany przez dziekana WNoZ doc. dr Mariana Marczaka oraz grupa pracowników naukowych Oddziału Górnośląskiego Instytutu Geologicznego w Sosnowcu, którzy w 1974 roku podjęli pracę w Uniwersytecie Śląskim.

Warunki lokalowe i techniczne Wydziału podczas pierwszego roku akademickiego pozwalały na prowadzenie jedynie niezbędnego zakresu zajęć dydaktycznych na I roku studiów na kierunkach: geografia i geologia. Jego siedzibę stanowiła prowizorycznie zaadaptowana część starego budynku przy ul. Szkolnej 4 w Sosnowcu. Mieściły się tu wszystkie istniejące wówczas zakłady, biblioteka oraz prymitywne pomieszczenia dydaktyczne z trzema salami wykładowymi i czterema salami ćwiczeniowymi. „Takie warunki znacznie ograniczały prowadzenie badań naukowych” – uważał ówczesny dziekan Wydziału Nauk o Ziemi prof. dr hab. inż. Aleksander Jachowicz.

Na początku roku akademickiego 1975/76 pozyskano połowę nowego budynku Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego przy ul. Partyzantów 1 w Sosnowcu. Zostały tam przeniesione wszystkie zakłady Instytutu Geologii i Surowców Mineralnych, dziekanat, część pomieszczeń przeznaczono na nowe sale wykładowe i ćwiczeniowe. Polepszyło to nie tylko warunki lokalowe Instytutu Geografii, ale umożliwiło także stworzenie minimalnego zaplecza laboratoryjnego Instytutu Geologii i Surowców Mineralnych oraz zainstalowanie części najważniejszej aparatury naukowo-badawczej. Pod koniec roku akademickiego 1976/77 Wydział otrzymał nowy, pierwszy własny obiekt – nowoczesne laboratorium wybudowane przy ul. Mielcarskiego (dzisiejszej Będzińskiej) w Sosnowcu, co pozwoliło na stworzenie pełnego zaplecza technicznego dla przedmiotów specjalistycz-

Dziekani Wydziału Nauk o Ziemi



Doc. dr
Marian Marczak
1973/74 - 1974/75



Prof. dr hab.
Aleksander Jachowicz
1975/76 - 1980/81



Prof. dr hab.
Kazimierz Kozłowski
1981/82 - 1986/87



Prof. dr hab.
Stanisław Bukowy
1987/88 - 1989/90



Prof. dr hab.
Andrzej T. Jankowski
1990/91 - 1992/93,
1996/97 - 2001/02



Prof. dr hab.
Jacek Jania
1993/94 - 1995/96,
2002/03 - 2007/2008

nych na kierunku geologia. Wraz ze zmianami lokalowymi stale powiększała się baza techniczna, przede wszystkim przybywało aparatury naukowo-badawczej. W 1977 roku Wydział posiadał nowoczesne jak na ówczesne lata urządzenia np.: dyfraktometr rentgenowski Rigaku, spektrometr absorpcji atomowej Pye Unicam, fotomikroskop Reichert.

Poprzez systematyczne zakupy, darowizny oraz pracę kolekcjonerską w 1978 roku powstała biblioteka, która wraz z księgozbiorem poszczególnych zakładów liczyła 20 tys. pozycji specjalistycznych z zakresu geografii i geologii, kompletne kolekcje geologiczne, paleontologiczne i mineralogiczne, niezbędne do prowadzonego procesu dydaktycznego.

W latach 1974-1977 liczba studentów stale wzrastała. W 1978 roku pracownicy naukowo-dydaktyczni Instytutu Geografii prowadzili wykłady i ćwiczenia z ponad 60 przedmiotów specjalistycznych, a w roku akademickim 1977/78 Instytut rozpoczął prowadzenie 100 prac magisterskich z zakresu geografii fizycznej, ekonomicznej, regionalnej, hydrografii, geomorfologii krasu, geografii gleb i innych. W Instytucie Geologii i Surowców Mineralnych Górnego Śląska uczyło się ponad 110 studentów I, II, III roku studiów dziennych geologii, zaś pracownicy prowadzili zajęcia dydaktyczne z ponad 80 różnych przedmiotów specjalistycznych.

W 1982 roku nastąpiła integracja lokalowa Wydziału w budynku przy ul. Mielczar-

skiego (dzisiejszej Będzińskiej). Dziekanem od 1981 roku był prof. dr hab. Kazimierz Kozłowski, a w latach 1987/88 do 1989/90 prof. dr hab. inż. Stanisław Bukowy. Od 1991 r. Wydział posiada prawo nadawania stopni naukowych doktora nauk o Ziemi w zakresie geologii, a od grudnia 1992 roku także w zakresie geografii. Z końcem 1997 roku uzyskał pełnię praw akademickich, to znaczy otrzymał uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego nauk o Ziemi w zakresie geografii i geologii.

**OPRACOWAŁA
AGNIESZKA SIKORA**

Literatura: 10 lat Uniwersytetu Śląskiego 1968-1978, pod red. J. Kantyka, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1978.



Foto: Archiwum UŚ

Studenci Instytutu Geografii (1978 rok)

Bitwa o interpretację historii

Strażnicy jawności

Reczywistość PRL-owska nie znikła po 1990 roku jak po dotknięciu czarodziejskiej różdżki, ale swoimi korzeniami wciąż głęboko tkwi w instytucjach państwowych, samorządowych i naukowych – powiedział prof. Janusz Kurtyka, prezes Instytutu Pamięci Narodowej podczas wykładu, z którym wystąpił 27 kwietnia na Wydziale Nauk Społecznych.

– IPN został powołany przez polski parlament po to, żeby badać działanie systemu komunistycznego, jak jego instytucje oddziaływały na społeczeństwo i w jaki sposób go zmieniły, a może w jaki sposób nie udało się im go zmienić, i wreszcie jakie są konsekwencje dzisiaj tego procesu społecznego – wyjaśniał prof. Kurtyka.

Jego zdaniem, do zadań IPN-u, który jest strażnikiem jawności, należy opracowanie i udostępnienie przejętych materiałów PRL-owskich, tak by mogły się stać częścią publicznej debaty, a ich wykorzystanie – zgodnie z prawem – jest bardzo ważnym elementem w kształtowaniu świadomości historycznej i wiedzy o tym, czym naprawdę był ten system. Prof. Janusz Kurtyka zwrócił uwagę na rolę historyków, pracujących w obszarze, w jakim porusza się IPN.

– Historia w okresie istnienia systemu komunistycznego w Polsce była częścią bardzo ważnego dla komunistów frontu ideologicznego. Oczywiście nie cała historia, ale ta po II wojnie światowej – historia najnowsza, co do której wciąż boimy się zadać pytanie: czy była nauką, czy częścią propagandy? – podkreślał szef IPN. – Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że system komunistyczny miał wbudowany bardzo skuteczny system kontroli i kreowania zjawisk oraz interpretacji dla siebie korzystnych. Charakteryzował się instytucjonalnym zabezpieczeniem interesów dyktatury, przede wszystkim cenzurą, a ta, nie była tylko instytucją, która miała wychwytywać wrogie treści. Cenzura komunistyczna była bardziej wyrafinowana. Obejmowała zakaz na osoby i tematy, miała wbudowany mechanizm, który zmuszał autorów do pisania w określony sposób – wyliczał prof. Kurtyka.

Obok cenzury istniał precyzyjnie zaprojektowany mechanizm reglamentacji m.in. w dostępie do kariery zawodowej.

– Selekcja kadr miała miejsce na każdym etapie: od zdawania na studia, przez studia, po uzyskanie pracy na uniwersytecie oraz w późniejszych okresach kariery naukowej. Były kierunki, gdzie trudno



Foto: Przemysław Suchocki

się było dostać osobom o „złym pochodzeniu”, instytuty, wydziały i uczelnie, gdzie po studiach nie można było dostać pracy, gdy nie wstąpiło się do partii komunistycznej lub któregoś ze stronnictw satelickich – mówił prof. Janusz Kurtyka.

Innym elementem reglamentacji był nadzór aparatu partyjnego. Przy każdej uczelni działał Komitet Uczelniany PZPR, który był w stałym kontakcie z odpowiednią komórką w Komitecie Wojewódzkim PZPR, bardzo precyzyjnie kontrolującą działalność uczelni. Gęste sito miało wychwycić tych, których partia na uniwersytecie nie chciała widzieć, ale też tych, których partia chciała widzieć. Zaczęły pojawiać się zachowania oportunistyczne.

– System powodował, że ludzie, którzy chcieli zostać na uczelni bardzo często odgadywali, jakie poglądy mogą się spodobać, starali się dopasować do nastroju czy modelu panującego na wydziale – to była droga do wstąpienia do partii, droga, która mogła zapewnić np. etat – mówił szef IPN. – Niekoniecznie oznaczało to, że ci, którzy wstępowali do PZPR byli komunistami – po prostu przyjmowali taką, a nie inną maskę ideologiczną – podkreślał historyk.

Sporą część wykładu poświęcił też problemowi reglamentacji w dostępie do źródeł historii najnowszej, które do 1990 r. znajdowały się pod kontrolą partii komunistycznej bądź bezpieki. Archiwum przy Komitecie Centralnym PZPR przechowywało nie tylko dokumentację działalności partii, ale również organizacji konspiracyjnych np. AK. Jak podkreślił prof. Kurtyka, wbrew temu co się mówi, archiwa bezpieki nie zawierają jedynie kłamstw.

– Dokumentacja tworzona przez bezpiekę jest niezwykle różnorodna – oprócz dokumentacji operacyjnej jest dokumentacja o charakterze analitycznym, przygotowywana na użytek sądów i prokuratur oraz dokumentacja działalności sieci agenturalnej. Są to również archiwa nie wytworzone przez bezpiekę, a przez np. AK, organizacje konspiracyjne i polityczne działające w trakcie i po II wojnie światowej, tajne bądź jawne, które w pewnym momencie zostały rozbite przez bezpiekę, a ich archiwa zagarnięte – wyjaśniał.

W czasach PRL-u udostępniano je osobom, które posiadały rekomendację partyjną czy bezpieki, co gwarantowało wykorzystanie materiału zgodnie z oczekiwaniami.

– Najważniejsze sprawy opisywali tylko historycy resortowi, a więc ci, którzy byli równocześnie funkcjonariuszami służb bezpieczeństwa lub mieli taki epizod – mówił prof. Kurtyka. – Nie oznaczało to jednak, że skoro nad danym tematem zasiadał człowiek wyselekcjonowany w tak szczegółowy sposób, to prace te są całkowicie bezwartościowe. Jeżeli weźmiemy pod uwagę prace pisane przez historyków resortowych w latach 70. np. o podziemiu antykomunistycznym, to po odrzuceniu epitetów, że to są bandyci, po odrzuceniu wypowiedzi wybranych ekspertów i warstwy interpretacyjnej, pozostają sygnatury źródłowe i faktografia, która w przypadku niektórych prac się broni – podkreślał.

Sporą część swojego wykładu prof. Kurtyka poświęcił elementom inżynierii społecznej, jakie stosowali komuniści, szczególnie zaś degradacji lub likwidacji starych elit (więzienia, wyrzucanie z uniwersytetów) oraz kreowaniu nowych elit, które odbywało się m.in. poprzez stawianie stosunkowo młodych ludzi na pozycjach profesorskich po to, żeby ci mogli później kreować na własny wzór i podobieństwo swoich następców.

– To zjawisko w latach 50. było niezwykle wyraziste i bardzo powszechne. Większość z tych ludzi było głęboko zideologizowanych i oddanych partii. To położyło się cieniem na nauce polskiej, choć w tym gronie były też osoby, które odegrały ważną rolę w nauce czy w ruchu opozycyjnym. Zjawisko kreowania nowych elit było głęboko negatywne i doprowadziło do zerwania ciągłości w polskim życiu intelektualnym, a z efektami tego borykamy się do dnia dzisiejszego – podsumował szef IPN.

Po wykładzie prof. Kurtyka odpowiadał na pytania wykładowców i studentów. Jedno z nich dotyczyło wizerunku IPN, który pojawia się w mediach najczęściej w kontekście afer.

– IPN przez ostatnie trzy lata miał poziom akceptacji wahający się od 70 do 50 proc. Ostatnio spadł on do ok. 30 proc. To jest dla nas problem i musimy się zastanowić, co z tym zrobić. Jednak IPN nie jest piękną narzeczoną ani partią polityczną, ale instytucją państwową, która przede wszystkim ma wykonywać swoją robotę. Tego rodzaju wskaźniki zaufania są ważne dla naszego poczucia wykonywania obowiązku, ale to nie oznacza, że mamy przestać realizować ustawę o IPN. W moim przekonaniu, jest to instytucja dla państwa i narodu niezwykle potrzebna i przydatna, a traktowanie jej jak elementu układanki politycznej jest ciężkim błędem. IPN jest i musi być niezależny. Będzie budził emocje, bo na naszych oczach rozgrywa się bitwa o interpretację historii – podsumował prof. Janusz Kurtyka.

KATARZYNA RÓŻKO

Oświadczenie

W nawiązaniu do Raportu Senackiej Komisji Historycznej UŚ za rok 2007-2008 zamieszczonego w „Gazecie Uniwersyteckiej UŚ”, luty 2009, proszę o opublikowanie sprostowania następującej treści:

- Nieprawdziwym jest twierdzenie, że „grupa pracowników naukowo-dydaktycznych, którzy przybyli na UŚ z Krakowa (s.14 – tu podana lista nazwisk) w całości przynależała do PZPR!

- Że wśród nich była „Monika Bujnicka”. Noszę imię Maria (Stanisława, Elżbieta) i nigdy nie byłam członkiem Partii!

- Podejmując pracę na Uniwersytecie Śląskim na stanowisku st. asystenta, legitymowałam się już dyplomem magistra Uniwersytetu Jagiellońskiego.

- Nieprawdziwym jest również fakt – jak głosi Raport Senackiej Komisji – iż „Wszyscy objęci obserwacją pracownicy naukowi Wydziału Filologicznego zostali zwolnieni w stanie wojennym lub sami odeszli z UŚ”. (s. 14) Ja nadal pozostaję, a prof. Krzysztof Kłosiński zajmuje nawet stanowisko dyrektora Instytutu Filologii Polskiej.

- Fakt, że od 35 lat jestem zatrudniona na tej uczelni dowodzi mojego z nią związania na zasadzie naukowo-dydaktycznej, a nie tylko familiarnej, jako żony dziekana, „doc. Tadeusza Bujnickiego” (nb. dr hab. UJ).

Raport Komisji Senackiej zawiera jeszcze kilka nieścisłości, ale ponieważ dotyczą one innych osób, nie odnoszę się do nich, ograniczając się do ochrony mojego dobrego imienia.

MARIA BUJNICKA

Odpowiedź Komisji Historycznej UŚ

W odpowiedzi na pismo dr Marii Bujnickiej zawierające krytyczne uwagi na temat *Raportu* Senackiej Komisji Historycznej opublikowanego w „Gazecie Uniwersyteckiej” nr 5 (165) Komisja uznaje za stosowne przedstawić następujące wyjaśnienia:

Ad. 1. Nigdzie w *Raporcie* nie pojawia się stwierdzenie, że wszystkie osoby przybyłe z Uniwersytetu Jagiellońskiego do Uniwersytetu Śląskiego należały do PZPR.

Ad. 2. Pani dr Maria Bujnicka powszechnie znana jest pod imieniem „Monika”.

Ad. 3. Jest oczywiste, że osoba zatrudniona na uczelni wyższej, także w Uniwersytecie Śląskim musi posiadać co najmniej tytuł magistra.

Ad. 4. Według dostępnych Komisji Historycznej materiałów ani Pani dr Maria Bujnicka, ani Pan prof. Krzysztof Kłosiński nigdy nie byli osobiście inwigilowani, nie byli figurantami sprawy prowadzonej przez SB i w *Raporcie* nie ma na ten temat żadnych informacji.

Z poważaniem

prof. zw. dr hab. MAREK ZRAŁEK
przewodniczący Komisji

prof. zw. dr hab. KRYSZYNA HESKA-KWAŚNIEWICZ
wiceprzewodnicząca Komisji

członkowie:

dr ANDRZEJ DROGÓŃ

prof. zw. dr hab. WIESŁAW KACZANOWICZ

prof. zw. dr hab. STANISŁAW KALUS

prof. zw. dr hab. ADAM LITYŃSKI

ks. prof. dr hab. JERZY MYSZOR

Jak TEORIA EWOLUCJI zmieniła naukę... i jak wciąż ją zmienia?

Dzień Darwina 2009



Foto: Tomasz Sawczyn

Aplikacja teorii Darwina w różnych dziedzinach wiedzy roztacza nowe możliwości przed rozwojem cywilizacyjnym, a przynajmniej przed próbą zrozumienia świata.

Miejmy nadzieję, że to nieprawda; a jeżeli to prawda, miejmy nadzieję, że nie stanie się ona powszechnie znana. Reakcja lady Ashley na pewien „niebezpiecznie cudowny i dalekosiężny pogląd na życie” oraz jego implikacje dotyczące natury człowieka, dzisiaj może wywoływać uśmiech politowania. Teoria ewolucji drogą doboru naturalnego, ów „cudownie niebezpieczny pogląd”, stanowi przecież jeden z filarów nowoczesnej nauki. Jednak to, co dzisiaj oczywiste, 150 lat temu jawiło się niemal jako obrazoburcze, szczególnie dla ortodoksyjnych chrześcijan, optujących za poglądem na powstanie świata, który dzisiaj nazwalibyśmy kreacjonizmem młodej Ziemi (dosłowne od-

czytanie relacji o stworzeniu, zawartej w Księdze *Genesis*). Być może dlatego Darwin, pięćdziesięcioletni wówczas, uznany naukowiec, czekał aż 20 lat zanim wyłożył swoje tezy dotyczące powstawania gatunków w *The origin of species*. Moment upowszechnienia teorii ewolucji i tak został przyspieszony. Alfred Russel Wallace, młodszy kolega Darwina po fachu, okazał się mieć poglądy niepokojąco zbliżone, do tych, które za rewolucyjne i w pełni nowatorskie uznał sam Darwin. Czyżby jakiś powiew *zeitgeistu*? Owszem, poglądy współczesnych i antecesorów obu anglosaskich badaczy, od dawna grawitowały ku wyjaśnieniu różnorodności świata zwierzęcego. Prawdziwy *peak* zainteresowania tą tematyką przypadał na czasy XVIII i XIX wieku. Niemały wkład w postępy myśli naukowej, badającej przemiany stworzeń żywych wniósł dziadek Karola, Erazm Darwin. Coś zatem „wisało w powietrzu”. Coś niezwykle rewolucyjnego i, na wskroś, prostego. Darwin, nagłony korespondencją Wallace’a z Archipelagu Malajskiego, opublikował, niemal jednocześnie, zapiski swojego konkurenta, niedojrzałe i mało drobiazgowo, i własne streszczenie myśli ewolucyjnej. Słowo streszczenie nie wydaje się jednak w pełni oddawać treści 490 stronicowego dzieła, popartego niezwykle rozległym materiałem dowodowym (368

stron zapisków zoologicznych, 1383 strony notatek geologicznych, 770 stron dziennika, 1529 okazów w butlach z alkoholem i 3907 zasuszonych okazów przywiózł Darwin z samej wyprawy na „Beagle” – daje to wyobrażenie o pieczołowitości i skrupulatności uczonego). Miał on świadomość, w przeciwieństwie do młodego Wallace’a, że to, co powie musi mieć dobre ugruntowanie w obserwacji i badaniu. Wydawałoby się, że dzieło o takim rodowodzie będzie skomplikowane i trudne do zrozumienia. Nic bardziej mylnego. Darwin ujawnił w nim swój świetny talent pisarski, a jasność wywodu sprawiła, iż w jednym dniu rozszedł się cały nakład *O powstawaniu gatunków* (1250 egzemplarzy). Sama teoria ewolucji zaś, choć nie zaopatrzona jeszcze w konkretne rozstrzygnięcia w sprawie praw dziedziczenia (Darwin posługiwał się pojęciem *gemmuli* na oznaczenie elementów występujących w tkankach całego ciała i wędrujących do narządów rodnych, by po skopiowaniu przejść do następnego pokolenia), również okazała się być prostą i estetyczną zarazem. To nieskomplikowanie nie może przesłonić jednak statusu, jaki teoria ewolucji zyskała. A porównać go można tylko z prestiżem przełomu kopernikańskiego. Stało się bowiem coś istotnie przełomowego, człowiek znalazł na po-

wrót swoje miejsce w *scala naturae* (drabinie stworzeń), albo jak proponował Darwin - „drzewie życia”.

150 rocznica publikacji *O powstawaniu gatunków* i 200 rocznica urodzin Karola Darwina stały się pretekstem do dyskusji na temat wpływu teorii ewolucji na różne dziedziny nauki. „Jak TEORIA EWOLUCJI zmieniła naukę?” – pod takim hasłem odbył się drugi już Dzień Darwina, impreza organizowana przez Koło Naukowe Psychologii Ewolucyjnej i Etologii we współpracy z Centrum Studiów nad Człowiekiem i Środowiskiem UŚ. 23 kwietnia w sali Rady Wydziału oraz auli Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska studenci, młodzi doktoranci i uznani przedstawiciele nauki prezentowali status teorii ewolucji w jej zrewidowanym kształcie, w reprezentowanych przez siebie dziedzinach wiedzy.

Imprezę otworzyła sesja referatowa, w ramach której piętnastominutowe prelekcje wygłosili doktoranci WBiOŚ, Wydziału Informatyki i Nauk o Materiałach, studenci Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej, Wydziału Pedagogiki i Psychologii a także zaproszeni goście – uczestnicy zajęć katowickiego Pałacu Młodzieży. Usłyszeliśmy prezentację poświęconą Darwinowi i okolicznościom powstania jego dzieła. Mgr Paweł Wąsowicz z Zakładu Botaniki Systematycznej WBiOŚ starał się odpowiedzieć na pytanie: dlaczego nie lubimy teorii ewolucji? przytaczając kreacjo-

nistyczne sposoby podważania założeń ewolucjonizmu. W przestrzeń informatycznych aplikacji teorii ewolucji (algoritmów ewolucyjnych) wprowadził zebranych mgr Grzegorz Machnik. Mgr Łukasz Jach, psycholog i student socjologii, rozważał problematykę negatywnych postaw międzygrupowych w ujęciu psychologii ewolucji. Na pytanie o realne istnienie mitycznych „prarodzców” Adama i Ewy starał się odpowiedzieć mgr Sławomir Sułowicz, analizując drzewo genealogiczne człowieka w oparciu o analizy DNA mitochondrialnego i chromosomu Y. Marcin Moroń, student psychologii, zaprezentował założenia psychologii ewolucyjnej, młodej gałęzi psychologii akademickiej, która analizuje mechanizmy psychologiczne w oparciu o ich znaczenie adaptacyjne.

Niezwykle interesujący przebieg miało sympozjum „Człowiek po Darwinie: W jaki sposób teoria ewolucji wpłynęła na nasze postrzeganie świata”, zorganizowane przez KN Psychologii Ewolucyjnej i Etologii we współpracy z KN WolnoMYŚlicieli UŚ. Zaproszeni goście: dr Ryszard Koziółek (filolog), dr Marek Kaczmarzyk (biolog) i dr Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska (kulturoznawca i autor książki *Moc narrativum: idee biologii we współczesnym dyskursie humanistycznym*) poświęcili swoje wystąpienia w sporej części dyskusyjnej wciąż jeszcze teorii memetyki. Zebrani licznie uczniowie szkół średnich i studenci mieli okazję do zadawania pytań.

Na zakończenie Dnia Darwina wykład wygłosił dr hab. Daniel Wójcik z Instytutu Nenckiego w Warszawie, poświęcony problematyce podstaw modelowania matematycznego procesów biologicznych.

W trakcie wszystkich imprez udostępniona została ekspozycja DARWIN NOW, składająca się z cyklu plakatów wyjaśniających podstawowe tezy nowoczesnego ujęcia teorii ewolucji. Wystawa została wypożyczona UŚ dzięki uprzejmości Biblioteki Brytyjskiej. Warsztaty pt. „Genetyka populacyjna i ewolucja”, przeprowadzone w ramach imprezy przez mgr. Jacka Francikowskiego, pozwoliły z kolei przekonać się, jak w praktyce działają prawa Hardy’ego – Weinberga.

Aplikacja teorii Darwina w różnych dziedzinach wiedzy roztacza nowe możliwości przed rozwojem cywilizacyjnym, a przynajmniej przed próbą zrozumienia świata. Wydaje się, że dziedziny nauki, które broniły się przed zaanektowaniem narzędzia ewolucjonizmu do swojego instrumentarium naukowego wiele skorzystały na poszerzeniu horyzontu eksplanacyjnego o prosty i dalekosiężny pogląd Darwina. Teoria ewolucji jest ciągle żywa. Doskonalenie wiedzy i perspektyw badawczych w takich sferach, jak biologia molekularna, ekologia, ale i psychologia, informatyka, stwarza możliwość dalszych precyzacji założeń ewolucjonizmu i dziedzin powstałych na jego fundamencie.

MARCIN MOROŃ



Dni Kultury Kanadyjskiej, 28 kwietnia - 7 maja

Po angielsku i francusku

Celem imprezy było przełamywanie stereotypów, obalanie mitów, pokazywanie bogactwa kultur Pierwszych Narodów Kanady, propagowanie różnorodności i heterogeniczności, studia nad dziedzictwem rdzennych mieszkańców.

Przelom kwietnia i maja to tradycyjnie w Instytucie Kultur i Literatur Anglojęzycznych a także w Instytucie Języków Romańskich i Translatoryki czas zarezerwowany dla miłośników i pasjonatów Kanady. W tym roku wykładowcy, doktoranci, studenci oraz licealiści z naszego regionu, zainteresowani kulturą i literaturą tego kraju, po raz kolejny mogli uczestniczyć w wykładach i warsztatach w ramach Dni Kultury Kanadyjskiej. Wydarzenia kulturalne i naukowe związane z Dniami w tym roku odbywały się w dwóch językach: angielskim i francuskim. Tegoroczna impreza miała bowiem na celu połączenie w jedno wydarzenie Dni Kultury Kanadyjskiej, organizowanych od 2001 roku przez Centrum Badań Kanadyjskich, kierowanym przez dr Eugenię Sojkę oraz Dni Quebeckich, które od 2005 roku organizuje Zakład Badań Kanadyjskich i Przekładu Literackiego, będący pod opieką profesora Krzysztofa Jarosza.

Do Sosnowca przyjechali znakomici kanadyjscy wykładowcy i artyści: Helen Bajorek MacDonald, Marlene Atleo, Richard Atleo, Jean-Michel Komarnicki oraz Pierre Nepveu. Wśród gości byli reprezentanci Pierwszych Narodów Kanady, takich jak Ahousaht. O wysokiej randze wydarzenia oraz o uznaniu, jakim od lat cieszą się Dni Kultury Kanadyjskiej świadczyć może obecność ambasadora Kanady w Polsce Jego Ekscelencji Davida Prestona.

W środę (28 kwietnia) w ramach anglojęzycznej części Dni Kultury Kanadyjskiej dwa wykłady z zakresu kanadyjskiej sztuki wizualnej wspólnie poprowadzili uznani artyści Jean-Michel Komarnicki oraz Helen Bajorek MacDonald. Pierwszy dotyczył postaci dziewiętnastowiecznego kanadyjskiego fotografa Williama Notmana oraz współczesnego portre-

cisty Yousufa Karsha. Drugi przedstawiał problematykę reprezentacji doświadczenia emigrantów w fotografii kanadyjskiej.

W czwartek (29 kwietnia) poranny wykład zatytułowany: „Our Grandmothers, Ourselves”: Negotiating Old World Lives in New World Life” zgromadził dużą publiczność. Helen Bajorek MacDonald, kanadyjska pisarka, dziennikarka, fotograf, opowiadała o doświadczeniu emigracji oraz relacji pomiędzy pokoleniem wnuczek urodzonym i wychowanym w Kanadzie a ich babkami emigrantkami. Wykładowi towarzyszył film zrealizowany przez MacDonald w 2000 roku w oparciu o opowieści kanadyjskich kobiet, wspominających swoje relacje z przodkami, którzy po przyjeździe do Kanady musieli zmierzyć się z obcą im rzeczywistością. Film zawierał również wspomnienia autorki, której babcia, z pochodzenia Polka, podtrzymywała polską tradycję i troszczyła się o godną egzystencję swojej rodziny na emigracji. Na koniec pisarka odczytała kilka swoich wierszy.

Prof. Richard Atleo rozpoczął swój fascynujący wykład pt.: „Indigenous Views on Global Issues: Hishukish-Tsawalk (All is One)” od kilku zdań wypowiedzianych w swoim pierwszym języku Nuu-chah-nulth, co natychmiast przykuło uwagę zgromadzonych. Jest on dziedzicznym przywódcą Pierwszego

Narodu Ahousaht oraz pierwszym w Kolumbii Brytyjskiej rdzennym mieszkańcem Kanady, który uzyskał tytuł doktorski. W wykładzie nawiązywał do własnych doświadczeń, mówiąc o tym, jak współczesna nauka np. fizyka kwantowa formułuje twierdzenia o świecie, które w kulturze Nuu-chah-nulth były znane od dawna. Tsawalk, co oznacza „wszystko jest jednością”, stanowi podstawę rdzennej wiedzy. Hishukish tsawalk („all is one”) to w światopoglądzie Nuu-chah-nulth rozumienie rzeczywistości, zarówno w jej sensie fizycznym, jak i metafizycznym, jako zintegrowanej, połączonej ze sobą, harmonijnej całości. Światopogląd ten opiera się o cztery filary: consent (zgoda), recognition (uznanie), respect (szacunek) oraz continuity (ciągłość). Prof. Atleo mówił również o alternatywnym sposobie doświadczania i poznania praktykowanym w jego narodzie: vision quests.

Na zakończenie angielskojęzycznej części Dni Kultury Kanadyjskiej Jego Ekscelencja David Preston mówił o znaczeniu wielokulturowości i imigracji w procesie kształtowania się kanadyjskiej tożsamości narodowej. Podkreślał on istotę podtrzymywania dialogu transkulturowego oraz rolę, jaką odgrywają w nim badania kanadyjskie w Polsce. Zachęcał również polskich studentów do korzystania z programów wyjazdowych, umożliwiających studiowanie i pracę w Kanadzie.



Pierre Nepveu przedstawił wykład na temat amerykańskich frankofonii

Warsztaty w ramach Dni Kultury Kanadyjskiej były świetną okazją dla wybranych studentów (tylko zapisane wcześniej osoby mogły wziąć w nich udział) do bliższego poznania naszych gości z Kanady, zdobycia praktycznej wiedzy i umiejętności z zakresu sztuk wizualnych oraz rdzennej wiedzy Pierwszych Narodów Kanady. Podczas śródkowego warsztatu pt. „Urban Walkabout” Jean-Michel Komarnicki zdradzał studentom tajniki fotografii cyfrowej i sposoby ujmowania w obiektywie przestrzeni miejskiej. Natomiast warsztat Helen Bajorek MacDonald dotyczył malarstwa Emily Carr, kanadyjskiej artystki i pisarki żyjącej na przełomie XIX i XX wieku, która w swojej sztuce chętnie sięgała po motywy zaczerpnięte z kultury rdzennych mieszkańców. Dla magistrantów piszących prace z tematyki kanadyjskiej, a szczególnie z kultur Pierwszych Narodów Kanady warsztaty były również nieocenioną szansą na przeprowadzenie bezpośrednich badań w postaci wywiadów z przedstawicielami rdzennej ludności. Taką okazją był z pewnością warsztat przygotowany przez Marlene Atleo i Richarda Atleo pt. „Doing Indigenous Storywork with Curriculum as Autobiographical Text”.

Francuska część tegorocznych DKK rozpoczęła się 5 maja od prezentacji przygotowanej wspólnie przez dr Aleksandrę Grzybowską oraz Mateusza Króla, studenta II roku na kierunku język francuski pt. „La rivalité entre Québec – Montréal ou Montréal – Québec”. Jej celem było ukazanie różnic pomiędzy dwoma najważniejszymi miastami francuskojęzycznej Kanady, tj. Montrealem i Quebeciem. Pierwsze z nich to miasto na wskroś (po)nowoczesne, w którym podstawowymi wartościami są różnorodność, wielokulturowość i inność, podczas gdy Quebec jawi się nam jako kolebka tradycyjnej Kanady francuskiej.

Film w reżyserii Charlesa Binamé „Maurice Richard” przybliżył sylwetkę wiecznie żywej legendy kanadyjskiego hokeja. Jako gwiazda Canadiens de Montreal w latach 1940-1960 Richard był znany nie tylko z bicia kolejnych rekordów na lodowisku, ale również z działań przeciw dyskryminacji Quebeczyków w lidze NHL, dzięki czemu stał się ikoną walki o niezależność Quebecu.

Mającą miejsce dzień później druga odsłona DKK została zainaugurowana przez mgr Ewelinę Bujnowską, która przedstawiła przemiany polityczne, gospodarcze, społeczne i obyczajowe, jakie dokonały się w Quebecu w latach 60., będące udziałem Spokojnej Rewolucji, zjawiska kluczowego dla obecnego kształtu prowincji. To właśnie wtedy Quebec, jeszcze kilka lat wcześniej całkowicie zdominowany przez ortodoksyjny dyskurs katolicki, praktycznie z dnia na dzień stał się oazą nowoczesności i otwartości na świat. Spokojna Rewolucja, jak pokazała mgr Bujnowska, stanowiła również zryw quebeckiej tożsa-



Foto: Agnieszka Sikora

Dr Eugenia Sojka, organizatorka angielskiej części Dni Kultury Kanadyjskiej

mości, która jeszcze do dzisiaj podlega stałej redefinicji.

Przemiany kulturowe w Quebecu lat 60. umożliwiły narodziny fali feminizmu. O sile jej oddziaływania świadczy już sam fakt, że obecnie obserwujemy w Quebecu zjawisko określane mianem męskiego feminizmu, który był tematem kolejnej prezentacji autorstwa mgr Michała Krzykawskiego. Męski feminizm został omówiony na przykładzie Philippe’a Hecka, który w swej twórczości odrzuca silną męską tożsamość celem bezwarunkowej otwartości na Innego. Przestrzeń literacka jest dla Hecka polem etycznej walki i miejscem dekonstrukcji wizji świata człowieka-mężczyzny.

Referat pt. „Portrait de la solitude”, wygłoszony przez Magdalenę Cebulę, studentkę IV roku języka francuskiego, poświęcony był powieści *Homme invisible à la fenêtre* Monique Proulx, uznawanej za przedstawicielkę metafeminizmu. Magdalena Cebula skupiła się na odtworzeniu portretów narysowanych przez głównego bohatera powieści (przeszłości, jego przyjaciół i łączących ich relacji, jak również autoportretu) oraz podjęła udaną próbę analizy uczucia samotności, które w powieści Proulx jest wszechobecne.

Prezentacja Kingi Hachuly i Doroty Kołodziejak na temat quebeckiej muzyki popularnej stanowiła doskonałą uwerturę do mającego po nim nastąpić konkursu studenckiego „oŚpiewać Kanadę”. Obie autorki przedstawiły ikony quebeckiej muzyki pop począwszy od tych znanych (Dion, Garou) po quebeckie grupy rockowe określane mianem kulturowych (les Colocs, Vilain Pingouin). Prezentacja poparta była fragmentami piosenek, co spotkało się z dużą życzliwością ze strony publiczności.

Wielkim finałem drugiej odsłony francuskiej części DKK był muzyczny konkurs studencki „oŚpiewać Kanadę”, przygotowany z dużym rozmachem przez Magdalenę Cebulę, Ewelinę Szymańską oraz Michała Hrabie, studentów IV roku języka francuskiego. Uczestnicy konkursu zmierzali się w

czterech kategoriach: „Jaka to melodia”, „Tak to leciało”, „Jak oni śpiewają” oraz „Pod lupą”. Najwięcej emocji wzbudziły próby wokalne. Triumfowały Katarzyna Grzybek, Anna Paterman oraz Aleksandra Gancarczyk, studentki IV roku języka francuskiego, dzięki czemu zwyciężyły w całej potyczce. Organizatorzy byli pod dużym wrażeniem profesjonalnego przygotowania konkursu. Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody książkowe ufundowane przez Polskie Towarzystwo Badań Kanadyjskich.

Zwienieczeniem Dni Kultury Kanadyjskiej był wykład Pierre’a Nepveu, profesora Uniwersytetu w Montrealu oraz uznanego poety i eseisty, zatytułowany „Francophonies nord-américaines : figures parodiques d’un continent perdu”. W pasjonujący sposób przedstawił on relację pomiędzy kulturą quebecką a Ameryką, redefiniując pojęcia „amerykańskości”. „Kontynentowi straconemu”, do którego usiłują wracać w swoim piarstwie lirycznym twórcy tacy, jak Robert Lalonde czy Pierre Morency przeciwstawił on „kontynent odnaleziony”, do którego docieramy poprzez elementy parodystyczne, ludyczne i hiperrealne klisze (amerykański western, kultura country). Wykład ukazał różnorodne podejścia do „amerykańskości” obecne w twórczości frankofońskich pisarzy wywodzących się z Quebecu, Ontario czy Akadii.

Celem Dni Kultury Kanadyjskiej było przełamywanie stereotypów, obalanie mitów, pokazywanie bogactwa kultur Pierwszych Narodów Kanady, propagowanie różnorodności i heterogeniczności, studia nad dziedzictwem rdzennych mieszkańców. Uczestnicy warsztatów, wykładów i spotkań wyszli z nich bogatsi o takie wartości, jak otwartość na interkulturowy dialog i szacunek wobec Innego. Tegoroczna edycja DKK charakteryzowała się również wyjątkowym zaangażowaniem studentów. Jest to dowód na to, że zainteresowanie Kanadą w Uniwersytecie Śląskim zatacza coraz szersze kręgi.

AGNIESZKA GOŁDA-DEREJCZYK
MICHAŁ KRZYKAWSKI

II seminarium projektu BIEN

27 marca w Instytucie Informatyki odbyło się II seminarium projektu *Modelling and Visualisation in Bioinformatics* – nowa, innowacyjna specjalizacja z wykładowym językiem angielskim.

Zaledwie pięć miesięcy wcześniej zorganizowano pierwsze seminarium, poświęcone wynikom przeprowadzonych badań ankietowych i dyskusji na temat sylwetki absolwenta nowo tworzonej specjalizacji. Zastanawiano się wówczas, w jakim stopniu studenci powinni przyswajać treści z zakresu bioinformatyki, a w jakim treści informatyczne. Dziś już wiadomo.

– Studenci nowej specjalizacji otrzymają dobre przygotowanie matematyczne i informatyczne, a następnie zapoznają się z zagadnieniami bioinformatyki oraz szeroko pojętymi zagadnieniami wizualizacji i modelowania – powiedziała podczas seminarium prof. dr hab. inż. Alicja Wakulicz-Deja, dyrektor Instytutu Informatyki, w którym realizowany jest projekt.

Pozyskiwanie, analiza i interpretacja informacji z biologicznych baz danych stanowiła podstawę dwóch referatów wygłoszonych przez studentów pierwszego roku studiów II stopnia na kierunku informatyka, specjalizacja bioinformatyka – Tomasz Wąłera i Damian Zaparta. Możliwości jakie daje proces modelowania i wizualizacji unaocznili uczestnikom seminarium Grzegorz Machnik, doktorant pracujący pod opieką prof. dr hab. Wiesława Kotarskiego, który na przykładzie

dwóch węzłów przybliżył fazy powstawania obrazu fotorealistycznego. Nowa specjalizacja ma za zadanie połączyć obie dziedziny.

O tym, jak ważne jest prawidłowe rozłożenie akcentów jest również przekonany prof. zw. dr hab. Tadeusz Wilczok, były rektor Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, który podczas wykładu „Mikromacierze a bioinformatyka” inauguracyjnego seminarium, wymownym stwierdzeniem „my nie damy sobie rady bez państwa pomocy” podkreślił coraz bardziej widoczną zależność nauk biologicznych od informatyki.

Przedstawione podczas seminarium prezentacje młodych adeptów nauki pozwalają mieć nadzieję, że pojawienie się 1 października bieżącego roku w ofercie edukacyjnej Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach na kierunku informatyka specjalizacji *Modelling and Visualisation in Bioinformatics* wzbudzi zainteresowanie tych kandydatów, którzy chcą podjąć studia o charakterze interdyscyplinarnym.

Aby zapewnić wysoką jakość kształcenia, w ramach projektu zaplanowano wyposażenie zarówno pracowni informatycznej, jak i biblioteki, do której – jeśli środki na to pozwolą – trafi 30 pozycji anglojęzycznych. Księgozbiór wzbogaci również pięć nowych anglojęzycznych publikacji autorstwa prof. zw. dr hab. Tadeusza Wilczoka, prof. dr hab. Wiesława Kotarskiego i jego doktorantów, dr Magdaleny Tkacz, dr Agnieszki Lisowskiej oraz dr Barbary Paszek i dr. Wojciecha Wieczorka.

– Jesteśmy na półmetku prac – powiedziała dr Katarzyna Trynda, koordynator projektu. – Zbadaliśmy rynek, przeprowadziliśmy dyskusje nad kształtem specjalizacji i udało nam się zatwierdzić siatkę studiów. Obecnie pracujemy nad stworzeniem odpowiedniej bazy dydaktycznej. Ruszyły procedury pozwalające na zakup podręczników i sprzętu. Wkrótce powstaną pierwsze publikacje. Wszystko wskazuje na to, że będziemy gotowi do 1 października.

JOANNA LASKOWSKA

Zastanawiając się nad zawodową przyszłością warto pamiętać, że alternatywą dla „klasycznego” etatu jest własna firma. Do jej założenia i prowadzenia niezbędna jest wiedza oraz umiejętności, które będzie można zdobyć podczas bezpłatnych szkoleń.



Dr Zbigniew Kadłubek

Projekt *Modelling and Visualisation in Bioinformatics* – nowa, innowacyjna specjalizacja z wykładowym językiem angielskim powstaje dzięki wsparciu udzielonemu przez Norwegię, Islandię i Lichtenstein poprzez dofinansowanie ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego w ramach Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego.

Prowadzenie firmy nie musi być trudne

Akademik – młody przedsiębiorca

Prowadzenie firmy nie musi być trudne. Na pewno można się tego nauczyć, trzeba mieć tylko odpowiednich nauczycieli, którzy wskażą drogę i pomogą przebrnąć przez zawilości formalno-prawne. Stąd pojawił się pomysł pomocy studentom i absolwentom – projekt realizowany dzięki wsparciu Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Obejmuje on, oprócz prowadzenia portalu internetowego i magazynu, cykl szkoleń organizowanych w Katowicach, Rybniku i Sosnowcu. Głównym celem akcji jest rozbudzenie w młodych ludziach ducha przedsiębiorczości i wskazywanie im kilku dróg na wykorzystanie zdobytej wiedzy.

– Szkolenia skierowane są do wszystkich tych, którzy chcieliby założyć firmę, ale boją się formalności, procedur i przepisów – wyjaśnia koordynator projektu Janusz Piechoczek z Centrum Rozwoju Inicjatyw Społecznych. – Dobry pomysł to dopiero początek przygody z biznesem. Najważniejsza jest wiedza i determinacja. Im lepsze przygotowanie, tym większa szansa na sukces.

Aby osiągnąć ten cel, autorzy projektu – ludzie nauki i biznesu – chcą pomagać właśnie w realizacji pomysłów, podzielić się wiedzą i doświadczeniem, np. na łamach magazynu a także w portalu. Do dyspozycji będzie też doradca, który na bieżąco odpowie na pytania i wątpliwości, jak również pomoże w podjęciu właściwych, biznesowych decyzji.

Obecnie niewiele osób po studiach otwiera firmy. Ten niekorzystny stan ma przełamać cykl szkoleń realizowany dzięki dotacjom ze środków unijnych, który wzbogaci o praktyczną wiedzę studentów, absolwentów i doktorantów z uczelni w Katowicach, Rybniku i Sosnowcu. Możliwość konsultacji ze specjalistami i doradcami pozwoli na urzeczywistnienie atrakcyjnych pomysłów. Najlepiej rokujące biznesplany zostaną zaprezentowane poważnym inwestorom.

– Akademicy nie muszą być ludźmi „odklesyonymi” od rzeczywistości – mówi dr Zbigniew Kadłubek, pełnomocnik rektora ds. Ośrodka Dydaktycznego w Rybniku. – Akademicy, czyli wspólnota wykładowców i studentów, nie powinni być wciąż



KAPITAŁ LUDZKI
rozwojowa inicjatywa społeczna

Publikacja współfinansowana przez Unię Europejską
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego



EUROPEJSKI FUNDUSZ
SPOŁECZNY

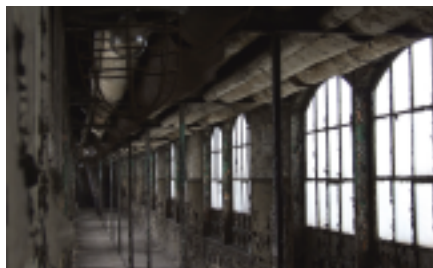
niedopasowani, zdegustowani, rozżaleni, nie powinni bez ustanku unikać „urzeczywistnienia”! I w tym celu powstał nasz projekt – by otwierać oczy, burzyć mentalne zapory i afirmować. Wiedza to przecież dobry, najlepszy biznes.

Grupę partnerską realizującą szkolenia tworzą: Centrum Rozwoju Inicjatyw Społecznych CRIS z Rybnika, Stowarzyszenie Przyjaciół Uniwersytetu Śląskiego, Fundacja „Zagłębie dla Młodych” oraz Internet Ventures Sp. z o.o.

Szczegółowych informacji na temat szkoleń w Katowicach, Rybniku i Sosnowcu udzielamy pod numerem telefonu: 032 739 55 12 w. 104 oraz w biurze CRIS (Rybnik, ul Białych 7, II piętro). Dodatkowo zawsze możecie pisać na GG: 1504497

Zapraszamy na stronę [www: http://www.mlodyprzedsiębiorca.pl/](http://www.mlodyprzedsiębiorca.pl/)

Konkurs fotograficzny



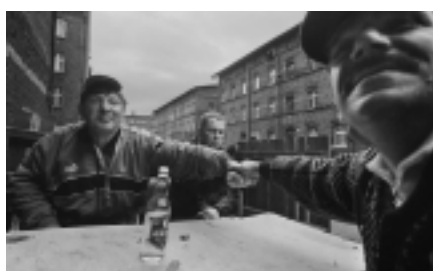
Wyróżnienie w kategorii „Śląsk czarny” Zabrze - Kopalnia Ludwik, autor: Patrycja Wites (Wydział Nauk Społecznych UŚ)



Wyróżnienie w kategorii „Śląsk czarny” KWK „Murcki”, autor: Agnieszka Sojka (Wydział Biologii i Ochrony Środowiska UŚ)



Wyróżnienie w kategorii „Śląsk zielony” Beskid Żywiecki, autor: Agnieszka Sojka (Wydział Biologii i Ochrony Środowiska UŚ)



Wyróżnienie w kategorii „Śląsk biały” Świętochłowice – Lipiny, autor: Robert Wiącek (Wydział Nauk Społecznych UŚ)



Wyróżnienie w kategorii „Śląsk biały” Istebna, autor: Marcin Kolonko (Wydział Nauk o Ziemi UŚ)



1 miejsce w kategorii „Śląsk czarny”, Ruda Śląska, autor: Robert Wiącek (Wydział Nauk Społecznych UŚ)

Województwo śląskie w

Województwo śląskie w obiektywie” to druga już edycja konkursu fotograficznego organizowanego przez Studenckie Koło Naukowe Geografów UŚ. Celem tegorocznej było ukazanie różnorodności województwa śląskiego. Konkurs zrealizowano w trzech kategoriach: „Śląsk czarny”, „Śląsk biały” i „Śląsk zielony”.

Inspiracją do utworzenia tych kategorii był podział Gustawa Morcinka i Stanisława Berezowskiego, który powstał w latach 30. XX wieku i odnosił się do obszaru ówczesnego województwa. „Śląskiem czarnym” nazywano centralną część, ze względu na silne uprzemysłowienie tego obszaru. Nazwa „Śląsk biały” opisywała część północną, na terenie której występowały jasne

skały – wapienie i dolomity. „Śląskiem zielonym” nazywano część południową – ze względu na rozległe tereny zielone (m.in. Puszcza Pszczyńska).

W konkursie kategoria „Śląsk czarny” miała pokazać wciąż przemysłowy charakter województwa, „Śląsk biały” – różnorodną kulturę jego mieszkańców oraz współczesną architekturę, „Śląsk zielony” – bogactwo przyrody. Mogli w nim brać udział studenci czterech największych uczelni z woj. śląskiego: Uniwersytetu Śląskiego, Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, Akademii Ekonomicznej i Politechniki Śląskiej. Jury postanowiło nagrodzić 10 prac (4 w kategorii „Śląsk czarny”, oraz po 3 w kategoriach „Śląsk biały” i „Śląsk zielony”).

JAKUB ADAMEK



I miejsce w kategorii „Śląsk biały” Katowice, autor: Patrycja Wites, (Wydział Nauk Społecznych UŚ)



I miejsce w kategorii „Śląsk zielony” Imielin, autor: Marianna Rissmann (Wydział Prawa i Administracji UŚ)

obiektywie



Wyróżnienie w kategorii „Śląsk zielony” Sosnowiec, autor: Ewelina Wróbel (Wydział Filologiczny UŚ)

Wyróżnienie w kategorii „Śląsk czarny” Jaworzno - Szczakowa, autor: Daria Ząbek (Wydział Filologiczny UŚ)



Rozmowa z prof. zw. dr. hab. Adamem Lityńskim, kierownikiem Katedry Historii Prawa Wydziału Prawa i Administracji – ulubieńcem studentów

Profesor od efektów specjalnych

- Pan profesor ma na koncie Laur Studencki Uniwersytetu Śląskiego, Oskara od studentów Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku, a ostatnio uzyskał pan 11 miejsce w rankingu magazynu „?Dlaczego” na najlepszego wykładowcę w skali ogólnopolskiej. Świadczy to o dużej sympatii wśród studentów.

- W rankingu „?Dlaczego” głosowało 37 tysięcy studentów, ile osób głosowało na mnie tego nie wiem, ale pewnie zająłbym wyższe miejsce, gdyby nie kategoria „uroda”, w której z kretesem przegrałem (śmiech). Tak jeszcze precyzując, to Laur Studencki na Uniwersytecie Śląskim dostałem rok temu, była to pierwsza edycja konkursu, natomiast Oskara na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Białymstoku, gdzie wykladałem od kilkunastu lat, dostałem w kategorii „Efekty Specjalne”, niestety nie sprecyzowali co to dokładnie znaczy (śmiech).

- Jak zyskuje się uznanie studentów?

- Nie ma na to jednej rady. Sam się zastanawiałem na czym to polega. Masa różnych szczegółów składa się na to, że studenci lubią człowieka słuchać. Takim najbardziej uchwytnym, który sam zauważyłem, jest własny dystans do tego o czym mówię, nie traktuję tego ze śmiertelną powagą, nie uważam, że jest to najważniejsze na świecie, że musisz to studencie umieć dokładnie. Czasem w tym, o czym mówię studenci wyczuwają pewną ironię, kpinę. To jest jedyne co umiem zdefiniować.

- A może studenci zdradzili panu profesorowi swoje opinie?

- Zdarzają się takie indywidualne komplekty. Pamiętam, jak studenci przyszli do mnie na proseminarium. Zapytałem grupę, czego oczekują od tych zajęć, może jakieś tematy ich specjalnie interesują. Zapadła cisza. Wyciągnąłem więc przed szeregiem jednego studenta i zapytałem po co przyszedł na te zajęcia, a on

odpowiedział: „Bo ja lubię pana słuchać”. To mi sprawiło wielką przyjemność.

- O wykładach pana profesora krążą różne anegdoty. Podobno podczas jednego z nich postanowił pan sprawdzić zasięg bezprzewodowego mikrofonu i przez jakiś czas wykladał spoza auli. Takie urozmaicenia pewnie też podobają się studentom.

- Mogło się zdarzyć. Nie pamiętam, ale tak mogło być. Może sam byłem ciekawy, czy mikrofon zadziała, jeśli wyjdę z auli.

- Każdy wykładowca kiedyś stawiał pierwsze kroki. Czy pan profesor ma jakieś wspomnienia z początków swojej pracy?

- Tak z grubsza tylko. Nie opowiem jakichś specjalnych anegdot. Oczywiście, kiedy zaczynałem, to wykladałem po prostu źle, co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Wprawa przychodzi z czasem. Nie wchodząc w szczegóły, mogę powiedzieć, że moje wykłady były kiedyś dużo gorsze.

- O profesorze Adamie Lityńskim krąży opinia, że jest oazą spokoju. Czy zdarzyła się sytuacja, która pana wyprowadziła z równowagi?

- To jest chyba błędna opinia. Nie jestem oazą spokoju, natomiast umiem zapanować nad emocjami, ale nieraz zdarza się, że coś we mnie zakipi, chociaż jest to bardzo rzadka sytuacja. Na wykładach wszystko przebiega spokojnie, ale w innych sytuacjach życiowych bywa różnie.

- Jest pan wieloletnim pracownikiem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego...

- Niestety, aż za wieloletnim (śmiech).

- ...pamięta pan czasy, kiedy mieściła się tutaj filia Uniwersytetu Jagiellońskiego, stary budynek Wydziału przy ul. Bankowej 8, no i oczywiście przenosiny do nowej siedziby.

- Tak, to wszystko prawda. Może jeszcze zdradzę, że razem z profesorem Józefem Ciągwą jesteśmy najdłużej pracującymi osobami na tym Wydziale. Właśnie od czasu wspomnianej filii UJ, od pierwszych tygodni działalności, dokładnie od 1 listopada 1966 roku, czyli miesiąc po utworzeniu filii. Wszyscy, którzy pracowali tu wcześniej albo już zmarli, albo wybrali inną drogę kariery.

- A co z warunkami pracy?

- Różnice są ogromne. Przeszliśmy bardzo długą drogę. Zaczynaliśmy kiedyś w paru pokoiach na parterze przy ul. Bankowej 12, gdzie dzisiaj mieści się rektorat. Potem otrzymaliśmy bardzo nieprzystosowany budynek przy Bankowej 8, który po latach okazał się być własnością parafii ewangelickiej, następnie dostaliśmy korytarz na Wydziale Mat.-Fiz.-Chem., gdzie osobiście dzieliłem jedno biurko z ówczesnymi docentami Ciągwą i Wójtowiczem. Najgorzej było przy egzaminach ustnych, bo brakowało pokoi.

- Pozostałmy przy egzaminach. Dla studentów są dużym powodem do stresu, ale dla egzaminatora mogą być źródłem wielu anegdot. Czy pan profesor pamięta jakieś interesujące historie związane z egzaminami?

- Rozczaruję pana, bo obecnie nic nie przychodzi mi do głowy...

- Wszystko przebiegało zgodnie z planem?

- Tak, no może poza tym, że czasem odpowiedzi bywają wręcz szokujące, świadczące o kompletnej nieznanomości historii, a nawet miejsca, w którym się żyje. Może jednak nie warto o tym mówić, bo to są smutne sprawy.

- Dostrzega pan jakieś zmiany u studentów? Lata spędzone na Wydziale na pewno dają prawo do stawiania jakichś tez.

- Ogólnie uważam, że są coraz lepsi. Przygotowanie, umiejętność poruszania się,

wiedza techniczna, wykorzystanie elektroniki – to są ich atuty. Wielu starszych profesorów twierdzi, że ta młodzież jest coraz gorsza. To nieprawda, ona jest coraz lepsza.

- Czy ma pan profesor pasje pozauczelniane?

– Muszę przyznać, że niestety nie starcza mi już czasu na realizowanie pasji. Kiedyś chodziłem w góry, może nie tak jak profesor Ciągwa, który jest wytrawnym alpinistą, ale bardzo to lubiłem. Wtedy do wyboru były właściwie tylko Tatry, więc mogę powiedzieć, że zdeptałem tamtejsze szlaki (śmiech). Do dzisiaj chętnie jeżdżę na rowerze, ale brakuje już czasu i zdrowia na inne aktywności. Zawsze jednak pozostaną piękne wspomnienia.

- Ma pan jeszcze jakiś wymarzony temat, którym chciałby się zająć?

– Już nie. Jak się ma siedemdziesiąt lat, to na wszystko już jest za późno. Bardzo smutne zdanie, ale tak jest. Moja żona, która zresztą też jest profesorem zwyczajnym na Uniwersytecie Śląskim, na filologii, od dawna mi bezskutecznie nakazuje, żebym zminimalizował swoją aktywność. Mówi, że mam już być emerytem, może nie w sensie dosłownym, ale żeby troszeczkę zwolnić. I w tym kierunku trzeba będzie pójść, bo niestety wszystko się kiedyś kończy. Mogę powiedzieć, że mam podpisaną umowę z poważnym wydawnictwem i kończę pracę nad bezprecedensowym podręcznikiem o prawie Rosji i ZSRR w latach 1917-1991. Od lat prowadzę taki

wykład i na jego podstawie powstaje ta publikacja. Mam nadzieję, że tytuł będzie brzmiał „Prawo Rosji i ZSRR 1917 – 1991, czyli Historia Wszechzwiązkowego Komunistycznego Prawa (Bolszewików). Krótki kurs”. W tytule jest pewien smaczek polityczny. Kiedy ja byłem studentem, to powszechnie obowiązująca była „biblia” – tak mówiono na „Historię Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii Bolszewików. Krótki kurs.” Każdy musiał znać na pamięć tę „biblię”. Myślę, że wydawnictwo zgodzi się na taki tytuł. To jest pewnie ostatnia książka w moim życiu. Działkę na cmentarzu już sobie kupiłem, może pan to napisać (śmiech).

**ROZMAWIAŁ
DAMIAN MAJER**

Finale XIII Konkursu Wiedzy Technicznej

W tegorocznej edycji konkursu wzięła udział rekordowa liczba 202 uczniów, reprezentujących 52 szkoły z 20 miast województwa śląskiego.

Konkurs Wiedzy Technicznej, organizowany od roku 1997 przez Wydział Informatyki i Nauki o Materiałach, ma na celu zainteresowanie młodzieży – uczniów ponadgimnazjalnych szkół ogólnokształcących i techniczno-zawodowych szeroko rozumianą techniką oraz promowanie kształcenia na kierunkach technicznych. Jego pomysłodawcą jest prof. dr hab. Jan Ilczuk – dziekan Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach. Konkurs został podzielony na dwa etapy, z których pierwszy odbywa się na terenie szkół i ma na celu wyłonienie czteroosobowej reprezentacji każdej placówki. W tym roku etap ten zakończył się 2 marca, po czym zwycięzcy eliminacji szkolnych przystąpili 18 marca do rozwiązywania zadań drugiego etapu – uczelnianego.

W tegorocznej edycji wzięła udział rekordowa liczba 202 uczniów reprezentujących 52 szkoły z 20 miast województwa śląskiego. Uczestniczyli w nim również – już po raz drugi – reprezentujący woj. małopolskie uczniowie



Foto: Agnieszka Sikora

Od lewej: dziekan Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach prof. dr hab. Jan Ilczuk, zwycięzca konkursu Jakub Klim z VI LO im. Janusza Korczaka w Sosnowcu, zastępca prezidenta Sosnowca Zbigniew Jaskiernia, prorektor ds. studenckich, promocji i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Barbara Kożusznik i Anna Zubko z Wydziału Strategii, Promocji i Komunikacji Społecznej w Dąbrowie Górniczej

wie z I LO im. Króla Kazimierza Wielkiego z Olkusza.

Uroczyste ogłoszenie wyników, wręczenie nagród oraz wyróżnień laureatom i finalistom odbyło się 17 kwietnia. Patronami konkursu i fundatorami nagród byli JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Baniś oraz prezydenci: Sosnowca Kazimierz Górski i Dąbrowy Górniczej Zbigniew Podraza. Nagrody ufundował także starosta powiatu będzińskiego Adam Lazar oraz Robert Ruta, dyrektor Szkoły Językowej Profi Lingua. Po raz pierwszy w roli fundatora nagród wystąpił również prezes Rady Uczelnianej ZNP przy UŚ dr Tadeusz Wolan, wręczając nagrody książkowe nauczycielom – opiekunom tych uczniów, którzy zdobyli trzy pierwsze miejsca w tegorocznej edycji konkursu.

W uroczystości uczestniczyła prof. dr hab. Barbara Kożusznik, prorektor ds. studenckich, promocji i współpracy z zagranicą UŚ, która osobiście pogratulowała zwycięzcy konkursu:

Jakubowi Klimowi z VI LO im. Janusza Korczaka w Sosnowcu. Kolejni laureaci to: **Przemysław Kubisa** z I LO im. L. Kruczkowskiego w Tychach, **Adrian Szindler** ze Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach – warto w tym miejscu zaznaczyć, że czworo uczniów reprezentujących tę szkołę zajęło pierwsze miejsce wśród wszystkich szkół startujących w konkursie, bowiem na miejscu szóstym z 46 punktami uplasowali się dwaj kolejni uczniowie tej szkoły Krzysztof Ocylok i Michał Grzybowski, łącznie z przedstawicielem sosnowieckiego „Staszica” Krzysztofem Biedą. Czwarte miejsce zajęł **Rafał Szalecki** z IV LO im. S. Staszica w Sosnowcu, a kolejne **Łukasz Jeleń** z I LO im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu i **Bartosz Krawczyński** z I LO im. W. Łukaszyńskiego w Dąbrowie Górniczej. Zwycięscy otrzymali cenne nagrody w postaci sprzętu komputerowego i fotograficznego, odebrali także wiele gratulacji.

ORGANIZATORZY XIII KWT

Na spotkanie z Magdaleną Kulus, doktorantką na Wydziale Filologicznym UŚ, umawiam się w Bibliotece Śląskiej, gdzie spędza ostatnio sporo czasu, zbierając materiały do pracy doktorskiej. W bibliotecznym holu zamiast wypatrywać Magdy rozglądam się jednak za przystojnym blondynem. Jest. Faktycznie, atrakcyjny. Bije od niego spokój i pewność siebie, ale widać, że nie potrafi też ukryć odrobiny znudzenia. Biblioteka to jednak nie to samo co rów z wodą ani pola pełne ptaków, które można straszyć, nurkując w wysokie trawy. Dlatego blondyn przemierza hol biblioteki trochę bez emocji, noga za nogą. Tych nóg, a właściwie łap ma cztery. Niosą pięknego golden retrievera, o którym jego pani w zależności od sytuacji mówi lub pisze: Igor, Ajki, Królewicz lub Blondyn. Ajki to pies asystent 26-letniej Magdaleny Kulus, która choruje na zanik mięśni.

Jeśli widzę Ajka, w pobliżu musi być Magda. I jest. Przejżdża przez drzwi czytelnia na elektrycznym wózku nazywanym przez nią dowcipnie „elektrykiem”. Ajki trzyma się lewej strony pojazdu. Tam umieszczony jest kubeczek z psimi chrupkami, którymi Magda nagradza jego dobre zachowanie. Ten kubek to jedyny element wózka jaki zapamiętam. Podczas prawie godzinnej rozmowy nie spuszczam oczu z roześmianej twarzy Magdy. Podziwiam nie tylko jej optymizm i pasję, z jaką opowiada o swoich planach, ale i piękny wiosenny makijaż w odcieniach żółci i zieleni. Zaszycamy się w zakątku biblioteki. Ajki układa się na boku i wykorzystuje ten czas na drzemkę, lypiąc od czasu do czasu kontrolnie okiem na swoją panią.

Tropiąc Anię

Zauważam, że pies czuje się tu bardzo swobodnie, a otoczenie reaguje na niego pozytywnie.

– To dlatego, że bywamy tu ostatnio przynajmniej raz w tygodniu. W Bibliotece Śląskiej zbieram materiały do pracy doktorskiej, którą poświęciłam polskiemu przygodom *Ani z Zielonego Wzgórza* w stulecie wydania tej książki – mówi Magdalena Kulus. – Ania zagościła w Polsce już w 1912 roku. Piszę m.in. o wszystkich polskich wydaniach powieści Lucy Maud Montgomery i o nawiązaniach do niej w polskiej literaturze. Ania była wzorem, z którego czerpało wielu autorów, tworząc podobne bohaterki. W swojej pracy chcę też wspomnieć o obecności Ani w szkole, w internecie, o najsłynniejszych ekranizacjach, być może o świetnym musicalu, który wystawiany był w Teatrze Rozrywki – wylicza doktorantka.

Jej promotorką jest prof. Krystyna Heskakwaśniewicz z Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej. – Pani profesor jest fantastyczną osobą. Bardzo mi

Codziennosc Magdy Kulus, doktorantki na Wydziale Filologicznym

Historia prawdziwej przyjaźni

pomaga, wierzy we mnie, motywuje. Ciępliwie czyta moje teksty. Czasami słyszę od niej: pani Magdo, to jest do niczego, ale na szczęście mówi też: to jest świetne! – śmieje się Magdalena Kulus. – Przede mną bardzo dużo pracy. Przede wszystkim znalezienie i opisanie wszystkich wydań *Ani*. Zostały dwa lata. To dużo, ale niewiele, kiedy ma się do napisania dwanaście rozdziałów – przyznaje.

Na Uniwersytet doktorantka przyjeżdża raz w tygodniu. Od kiedy towarzyszy jej Ajki, wyprawa z Tychów, gdzie mieszka Magda, na uczelnię w Katowicach jest o wiele łatwiejsza i może ją pokonać sama. Do autobusu w Tychach odprowadza Magdę tata, ale przy ul. Francuskiej w Katowicach wysiadają już z Ajkiem sami. – Taka samodzielnosc to dla mnie coś wyjątkowego. Przy Ajku nie boję się, że mnie ktoś zaczepi. Wiem, że mój Królewicz mi pomoże, poprawi ułożenie mojego ciała, podniesie to, co mi upadnie – mówi Magda.

Pieszczoch i uklejka

Czteroletni Ajk jest z nią od dwóch lat. O psie asystencie marzyła od dawna. Ma go dzięki Fundacji Alteri. „Kiedy pierwszy raz pojechałam na Alterowskie Spotkanie Integracyjne, byłam zachwycona – atmosferą, ludźmi, którzy poświęcali swój czas na szkolenie psów dla osób takich jak ja oraz samymi psami. (...) Igor jest dla mnie idealny – spokojny, radosny, pieszczoch, prawdziwa „uklejka” (...). Pod koniec maja odbyła się wizyta próbna u mnie. (...) Igor, mimo zmęczenia podróży, był bardzo zadowolony, jak to on. Wyczał jedzenie kota, pożarł je, trochę mi potowarzył, a następnie poszedł drzemać. Czuł się jak u siebie.” – to jeden z pierwszych zapisów Magdy na blogu <http://blondyniblonyna.blox.pl>, który zaczęła prowadzić, kiedy Igor alias Ajk przybył do jej domu.

– Zaczęłam go pisać z myślą o wszystkich, którzy marzą o takim psie i starają się o niego. Poza tym życie z Igorem było tak ciekawe, że chciałam dzielić się tym z wszystkimi, którzy zajądą na blog, a nie tyl-

ko z bliskimi, bo oni mieli już chyba dość moich zachwytoów – przyznaje się z uśmiechem Magda. O swym internetowym dzienniku napisała: „Blog ten będzie jednak głównie historią o prawdziwej przyjaźni. Bo tak wyjątkowego przyjaciela jak Igor jeszcze nigdy nie miałam”. Wyjątkowość tej przyjaźni docenili również internauci. Dzięki ich głosom blog Magdy zdobył trzecie miejsce w kategorii „Ja i moje życie” w konkursie na Blog Roku 2007 i do dziś ma wielu wiernych czytelników.

Opatrzność zsyła mi anioły

Na blogu Magda odnotowuje zdarzenia dnia codziennego. – Na początku pisałam tylko o Igorze. Długo się o niego starałam. Jeździłam do fundacji na wykłady i zajęcia praktyczne. Dużo już umiał, ale uczono mnie też, jak go tresować. Uczylałam go i wciąż douczam tego, co jest mi potrzebne. Od przynoszenia i podnoszenia różnych rzeczy, po poprawianie ułożenia mojego ciała – opowiada właścicielka Ajka. – Na szczęście mój Królewicz lubi się uczyć. Dla niego to zabawa, cieszy się, że mamy coś do zrobienia. Każdy dzień pokazuje jak bardzo jest potrzebny. Ostatnio koc, który miałam na kolanach spadł i kiedy ruszyłam wózkem, wkręcił mi nogę między podnóżki. Nie wiem co bym zrobiła bez Igora, bo strasznie mnie to bolało, a sama nie mogłam sobie z tym poradzić. Ajki wyciągnął koc, podniósł stopę i umieścił ją na podnóżku. Byłam uratowana – wspomina.

Z czasem obok opisów postępów Ajka, na blogu pojawiło się więcej osobistych relacji. A jest o czym pisać. Oprócz Ajka w domu mieszka jeszcze kot Łatek – specjalista od spania na najpotrzebniejszych notatkach. Do niedawna był też kundelek Fuksik, ale odszedł do psiego nieba. Są wspaniali rodzice Magdy oraz fajna rodzinka i liczni przyjaciele. „Mam niewiarygodne szczęście do ludzi. Opatrzność zsyła mi anioły – zawsze odpowiednio w odpowiednim czasie” – wyznaje blogerka.



Foto: Archiwum Magdy Kulus

Pisanie mnie cieszy

Inną jej wielką miłość to pisanie. Pisze pracę doktorską, pisze bloga, pisze recenzje do pisma „Guliwer” wydawanego przez Bibliotekę Śląską i dla odmiany – pisze „coś tam do szuflady”, a w zeszłym roku prowadziła warsztaty twórczego pisania. Jej praca również jest związana ze słowem pisanim. Magda pracuje na 3/4 etatu jako moderator w jednym z portali internetowych. Odpowiada za fora poświęcone polityce. - Dzień kończę, oglądając podsumowanie na TVN 24, żeby wiedzieć o czym piszą internauci. Lubię politykę, zawsze jestem na bieżąco i codziennie robię prasówkę – śmieje się Magda. Firma, w której jest zatrudniona pracuje non stop, więc Magda ma duże pole manewru w budowaniu sobie grafiku godzin. – Często pracuję w weekendy, żeby w tygodniu mieć czas na uczelnię, bibliotekę czy spacer z Ajkim – mówi. Dużo? A jest jeszcze rehabilitacja Magdy, zajęcia dogoterapii Ajka, spotkania z ciekawymi ludźmi w BS, wyjścia do kościoła (Ajki ma specjalne zaświadczenie, że może bez problemu wchodzić do wszystkich kościołów całej archidiecezji), wyjazdy do znajomych i nauka języka angielskiego. Bo zdaniem Magdy, im więcej zajęć, tym więcej czasu. Ten angielski to część kolejnego planu i marzenia. Po obronie pracy doktorskiej Magdalena Kulus chce pojechać do Kanady na Wyspę Księcia Edwarda, tam, gdzie na Zielonym Wzgórzu mieszkała Ania.

KATARZYNA ROŻKO

Z życia Blondyny i Blondyna

fragmenty blogu Magdaleny Kulus:

Kiedy pracuję rano, Igor zazwyczaj śpi. Jest strasznym śpiochem i dziwnie się na mnie patrzy, gdy wstaję wcześniej niż o 10. Do tej godziny Igor jest nieprzytomny – zmienia boczki, mlaska przez sen i (również przez sen)... puszcza bąki. (...) Poza tym, gdy pracuję, Królewicz szuka, co mógłby mi przynieść. I tak zostałam wielokrotnie obdarowana butem, kapciem mojej Mamy, raz pilotem z pokoju Rodziców. Natomiast nagminnie Igor kradnie mojej Mamie ubrania, gdy ta wrzuca je do pralki i znosi mi różne części garderoby, głównie bieliznę...

Kiedy leżałam, przyszedł do mnie Łatek i wytarł sobie we mnie łapki, układając się na moim brzuchu. Igor po przyjeździe ze spaceru wytarł się w moje spodnie. Zaś w trakcie wieczornych zabaw i ćwiczeń dokończył dzieła (nie wspominając o zaglutowaniu i ubrudzeniu mnie chrupkami). Wyglądałam, jakbym wykopała pokazny rów, a nie spędziła dzień w domu. I jak tu być damą przy takim zwierzyńcu?

Dzisiaj dzwoni do mnie Szymon.

– Jesteś w domu? – pyta.

– Jestem – mówię. Właśnie siedziałam nad Szekspirem.

– A Igor jest?

– Nie ma.

– Jak to nie ma? – Szymon jest oburzony – Chciałem go zabrać na spacer.

– Poszedł biegać z dziewczynami – informuję.

– Uhm... No nic, to w przyszłym tygodniu po niego wpadnę...

Niedługo mój pies będzie miał więcej propozycji towarzyskich niż ja. Taki jest rozrywany.

Igor w trakcie wykładu wstał, wylazł z ławki i stanął obok Profesora. Sala ryknęła śmiechem, mnie oblał rumieniec, a Profesor rzekł: – Niech się pani nie martwi. Rano jechałem w windzie z suczką i on ją na pewno czuje.

Zabrałam (na spotkanie z Normanem Daviesem - przyp. red.) Ajkusia, bo musi się chłopak na nowo przyzwyczajać do wykładowej atmosfery. Wszystko było w porządku, ale oklaski Igora nieco zaniepokoiły. (...) wstał i spoglądał na mnie. Nie miałam szans uspokoić go głosem, bo hałas był okropny. Ajki widząc, że mam coś w lewej ręce, sięgnął, by to zjeść – myślał, że jest to chrupka. A to był błyszczczyk! Taki miniaturowy. Kiedy Davies się pojawił, akurat się malowałam, a w lewej ręce miałam otwartą buteleczkę. Królewicz przememlał błyszczczyk i fantastycznie nim splunął. Ulżyło mi, bo jakoś nie miałam pomysłu, jak wy dostać błyszczczyk z psa.

Byliśmy też w spożywczym. W dużym, samoobsługowym, katowickim spożywczym. Ajki oszołomiony – bo wokoło wędliny, serki, tysiące zapachów, ale jak tylko chciał coś wachać, to go upominałam i już grzecznie siedział przy wózku. (...) Myślę, że Blondyn śni teraz po nocach o Krainie Sklepów Spożywczych, w których jest zwykłym kundlem i pożera wszystko, co mu w łapy wpadnie.

Majowe spotkanie w Śląskiej Kawiarni Naukowej w Rondzie Sztuki Światło na „mroki” średniowiecza

W średniowieczu inteligencja była najwyższą i - w przeciwieństwie do naszych czasów – najlepiej uposażoną grupą społeczną.

Majowe spotkanie w kawiarni naukowej poświęcone było średniowieczu. Światło na „mroki” średniowiecza rzucili dr Hanna Wojtczak z Zakładu Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej UŚ oraz dr inż. Piotr Stachurski, architekt, pracownik Katedry Historii i Teorii Architektury Politechniki Śląskiej w Gliwicach.

Początek średniowiecza kreśli kilka dat. Dr Hanna Wojtczak skierowała uwagę na rok 529, kiedy zamknięto akademię platońską, fundament filozofii greckiej, co stanowiło symboliczny koniec starożytności. W tym też roku Benedykt z Nursji założył klasztor i tym samym otworzył nową epokę. Średniowieczny klasztor był cywilizacyjnym centrum Europy. Tam uczono czytania, pisania i liturgicznego śpiewu, przepisywano Pismo Święte.

Dr Wojtczak zwróciła uwagę na częste, ale mylne kojarzenie średniowiecza z czasem zastoju intelektualnego. A przecież to właśnie wówczas powstawały szkoły, uniwersytety, a od XII wieku rozpoczął się potężny boom intelektualny – podkreślała. Średniowieczne szkoły organizowały się tak samo jak cechy rzemieślnicze – był mistrz, czeladnik oraz uczniowie. Młodzi ludzie bardzo często uciekali z domu. Były grupy wędrownych studentów, których śmiało możemy nazwać średniowiecznymi hipi-sami. Szli do mistrza, u którego chcieli pobierać nauki i gromadzili się wokół niego. Według takiego wzorca powstały również pierwsze uniwersytety. Wiele uwagi dr Wojtczak poświęciła uniwersytetowi w Paryżu, który od momentu powstania, czyli ok. roku 1200, stał się jednym z najważniejszych europejskich ośrodków naukowych. Czterowydziałową uczelnię zapoczątkował wydział filozoficzny.

– Dopiero uzyskanie tytułu magistra filozofii uprawniało do rozpoczęcia studiów na



Foto: Katarzyna Rożko

wyższym wydziale. Mogły to być studia teologiczne, medyczne, prawnicze lub na wydziale sztuk. Ukończenie ich wieńczył stopień doktora – mówiła historyczka. Spuścizną po średniowieczu pozostało tytułowanie lekarza doktorem, nawet gdy ten nie ma tego stopnia naukowego.

Średniowieczna metoda nauki opierała się na dwóch zasadach: wykładzie i dyskusji.

– Dysputa była sednem metody scholastycznej. Jeden z autorów średniowiecznych mówi, że problem nieprzeżuty w zębach dyskusji nie jest rozwiązany. Najważniejsze było poszukiwanie prawdy i nie liczyły się autorytety – mówiła dr Wojtczak, przywołując postać Abelarda, który jako młody chłopak przybył do Paryża, gdyż chciał się uczyć u najwybitniejszych, m.in. u Wilhelma z Champeaux. – Jednak to, co mówił Wilhelm wydawało mu się bardzo prymitywne. Postanowił go zatem wyzwać na pojedynek w dyskusji i przekonał słuchaczy do swoich racji.

Na drugi dzień Wilhelm używał wszelkich sposobów, żeby pozbyć się Abelarda z Paryża, ale to Abelard został w mieście a Wilhelm musiał je opuścić – podkreślała dr Hanna Wojtczak.

Czy w tym uporządkowanym, zhierarchizowanym świecie możliwa była kariera od pucybuta do milionera? Tak, mogła ona wieść przez kościół, rycerstwo (wyprawy w świętej sprawie) i uniwersytet. Chłopskie dziecko podczas studenckich otrzęsin oczyszczane

było z przyrodzonego chamstwa i gdy wstępowało na uniwersytet równe było szlachci-com.

– Ukończenie studiów wiązało się ze zdobyciem wyższej pozycji i pracą nauczycielską lub w administracji. W średniowieczu inteligencja była najwyższą, i w przeciwieństwie do naszych czasów – najlepiej uposażoną grupą społeczną – podsumowała dr Wojtczak.

Drugi gość dr inż. Piotr Stachurski, ekspert w dziedzinie architektury średniowiecza przybliżył publiczności tajemnice gotyckich katedr:

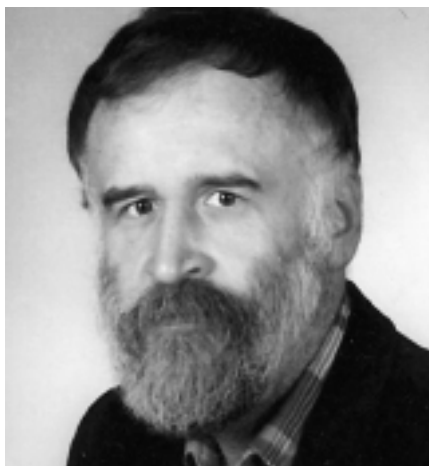
– Architektura gotycka to poszukiwanie światła. Stworzono cały system konstrukcyjny, który pozwalał na maksymalne doświetlenie całej powierzchni kościoła. Zastosowano też system szkieletowy, gdyż w gotyku ważne jest nie tylko światło fizyczne, ale i jasność zasad – wyjaśniał dr Stachurski. – znaczenie miał też kształt. Poszczególne figury geometryczne były związane z pewnymi pojęciami. W tradycyjnej symbolice okrąg, koło, kula są symbolami wieczności i nieskończoności. Symbolem ziemi jest kwadrat. Okrąg prezbiterium przecinający się z prostokątem nawy (miejsce, gdzie tradycyjnie sytuowany jest ołtarz), to miejsce spotkania się dwóch rzeczywistości, symbol tego, że Chrystus jest jednocześnie Bogiem i człowiekiem rzeczywistości ziemskiej i niebiańskiej – mówił architekt.

KATARZYNA ROŻKO

„Akcja literacka” na Śląsku

Wieczór autorski Andrzeja Szuby

24 kwietnia w Teatrze Rozrywki w Chorzowie odbył się wieczór autorski Andrzeja Szuby, poety i tłumacza poezji anglojęzycznej, wykładowcy Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych UŚ



Wieczór odbył się w ramach rozproszonyj na Śląsku „Akcji Literackiej”, której celem jest przybliżenie mieszkańcom twórczości pisarzy naszego regionu. Przez cały miesiąc w obiektach kulturalnych i w tzw. „przestrzeni miasta” mają być obecne utwory jednego twórcy. Organizatorami Akcji są: Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Instytut Współczesnego Miasta w Katowicach, Teatr Rozrywki w Chorzowie i Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach. Celem inicjatywy jest integracja środowisk twórczych różnych dziedzin oraz wspólne poszukiwanie rozwiązań, które pomogłyby zaprezentować sztukę szerokiej publiczności. Studenci Akademii Sztuk Pięknych przygotowali projekt okładki tomu poezji Andrzeja Szuby, a także kartki i plakaty inspirowane jego utworami.

Finałem „Akcji Literackiej” był wieczór autorski pisarza w Teatrze Rozrywki. Rozpoczął go film nakręcony przez Telewizję Polską w Katowicach, opowiadający o dorobku literackim bohatera wieczoru – autorze 13

zbiorów wierszy, 30 książek – przekładów poetyckich literatury brytyjskiej i amerykańskiej oraz publikacji w 80 periodykach, jak również antologiach krajowych i zagranicznych. Andrzej Szuba jest także członkiem PEN Clubu i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Wieczór prowadziła poetka i reżyserka Jola Trela-Ptaszyńska. Poeta zaprezentował swoje wiersze „sprzed dwudziestu lat, dwudziestu miesięcy, dwudziestu tygodni i sprzed dwudziestu godzin”. Uczestnicy mieli możliwość obcowania z poezją niezwykłą, zachwycającą nowatorską formą. Wiersze Andrzeja Szuby, krótkie i lapidarne, są jednocześnie głęboką i mądrą refleksją nad życiem. Oprawę muzyczną wieczoru zapewnili studenci Akademii Muzycznej w Katowicach. Spotkanie zakończyła dyskusja z poetą.

„Akcja Literacka” ma charakter cykliczny. Kolejnym pisarzem, którego twórczość zostanie w jej ramach zaprezentowana, będzie prof. Tadeusz Sławek.

ANNA KLUCZKA

Andrzej Szuba urodził się w Gliwicach w 1949 roku. Studia anglistyczne odbył na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 1972-1981 był związany z grupą poetycką Kontekst, do której należeli także Włodzimierz Paźniewski, Stanisław Piskor i Tadeusz Sławek. Debiutował zbiorem poezji „Karnet na życie” (1976), później wydał m.in.: „Na czerwonym świetle” (1983), „Postscripta” (1986), „Postscripta wybrane; Selected Postscripts” (2003) – tekst w języku polskim i angielskim – oraz „99 strzępów” (2006) i „88 strzępów” (2008).

Przełożył twory wielu pisarzy brytyjskich i amerykańskich, między innymi S. Crane’a, E.L. Mastersa, R.S. Thomasa i W. Whitmana. Część z nich ukazała się w formie książkowej. Własne twory i przekłady publikował w wielu pismach, m.in. w „Literaturze na Świecie”, „Twórczości”, „Tygodniku Powszechnym” oraz „Zeszytach Literackich”.

Charakteryzując sylwetkę pisarską Szuby w swoim „Leksykonie polskich pisarzy współczesnych” Piotr Kuncewicz zwraca uwagę m.in. na wątki moralne w poezji autora oraz na jego pomysłowe rozwiązania twórcze. „Jego wiersze – pisał – [...] to parodie komunikatów, pastisze, zestawy cytatów – czyli ów wielogłosowy kontekst istnienia ludzkiej świadomości”.

POSTSCRIPTUM CIII

*masz siebie
nie można mieć więcej
niż wszystko*

POSTSCRIPTUM CCCXVIII

*czymś więcej jesteś
niż oszczędną pamięcią drzewa
o opadłym liściu*

POSTSCRIPTUM CCLXXX

*który wikłasz nas w oddech
by za chwilę
z niego wywikłać*

POSTSCRIPTUM CCCV

*nic tu po tobie
nic
tam przed tobą*

POSTSCRIPTUM CCLV

*przez uśmiech
prześwituje
czuwający w tobie popiół*

POSTSCRIPTUM CCLXXII

*mogłeś być
więc istniejesz
w mniej przystępny sposób*

POSTSCRIPTUM XXI

*jak byś nie adresował
zawsze piszesz
do siebie*

POSTSCRIPTUM CCXXXI

*jesteś który jesteś
dzięki danej nam
łasce lęku*

*wyglądasz
jakbyś wiedział
a ty tylko
jesteś*

jak szklanka

*zbyt kruchy
aby powierzyć ci los
wody*

*słowa
które wszystko zaciemnia
milczenie
które niczego nie rozjaśnia*

W nowej sytuacji sztuki, kiedy ostatecznie pękły wszelkie konwencje, kiedy przekroczone właściwie wszystkie granice dyscyplin i kierunków, niepodważalne jest znaczenie rysunku. Jeśli nawet nie można powiedzieć, że jego rola wyraźnie wzrosła, bo rysunek w każdej epoce pełnił istotne dla sztuki funkcje, to na pewno zasadniczo zmieniło się rozumienie jego istoty, co przekonująco pokazała wystawa.

Od 21 marca do 29 kwietnia w Teatrze Małym w Tychach gościła wystawa prac studentów i absolwentów Wydziału Artystycznego z pracowni prof. Anny Kowalczyk-Klus i mgr. Marka Głowackiego. Zaprezentowano tu aneksy dyplomów: Damiana Daszkiewicza, Marzeny Drab, Krzysztofa Gałańczuka, Moniki Iwanowskiej, Martyny Paluchewicz, Magdaleny Petrymusz, Jakuba Staronia i Katarzyny Tytko. Pokazano również prace studentów IV roku Edukacji Artystycznej: Aleksandry Czajki, Doroty Czerwonki, Małgorzaty Gwiazdonik, Magdaleny Husar, Kamila Kasperowicza, Magdaleny Magdziarz, Jacka Pawłaka, Waldemara Piórko, Ady Rudyk, Adama Seiferta, Pauliny Sobierajskiej, Katarzyny Zakszewskiej oraz Alicji Zielińskiej.

Temat wystawy „Człowiek w interpretacji rysunkowej” nasuwa oczywiste i często zadawane pytanie: czym jest rysunek? Odpowiedzi pojawia się wiele. Jedna z nich mówi o naturalnej potrzebie, pierwotnym języku. Najprostszym i elementarnym. Bowiem jeśli podstawowe pojęcia punktu, linii, płaszczyzny nazwiemy alfabetem sztuki, rysunek jest niewątpliwie jej gramatyką.

W większości prezentowane prace były interpretacją figury ludzkiej, przyjęto zatem temat uważany za najbardziej akademicki. Stał się on jednak okazją do przekroczenia akademickich standardów, znalezienia nowych środków plastycznych, interpretacji. Człowiek jako temat jest bowiem obiektem bardzo pojemnym

Foto: Marcelina Halaś



Wystawa prac studentów i absolwentów Wydziału Artystycznego w Cieszynie

Człowiek w interpretacji rysunkowej

treściowo. Rysując go można jednocześnie przedstawić wszelkie jego stany emocjonalne, rysy psychologiczne a także penetrować różne odcienie i barwy jego egzystencji. Dlatego staje się pretekstem do pokazania wielu stron życia.

W prezentowanych pracach zobaczyliśmy człowieka gwałtownego i dynamicznego, innym razem delikatnego i zmysłowego. Twórcy posłużyli się nim, jakby to była materia niesłyszanie giętka, dynamiczna, zróżnicowana, no bo też taki człowiek jest. Skupiony na stronie zmysłowej i materialnej. Mieliliśmy tu również do czynienia z przekazem emocji, kreowaniem nastrojów, budowaniem własnych światów, czasami na krawędzi abstrakcji. Zobaczyliśmy fascynację człowiekiem, tajemnicę jego odrębności, ale i fenomen międzyludzkich relacji, zwłaszcza tych najbardziej intymnych. Każdy jest samotny i nikt nie jest sam – te dwa z pozoru sprzeczne sądy ujawnia sztuka.

W nowej sytuacji sztuki, kiedy ostatecznie pękły wszelkie konwencje, kiedy przekroczone właściwie wszystkie granice dyscyplin i kierunków, niepodważalne jest znaczenie rysunku. Jeśli nawet nie można powiedzieć, że jego rola wyraźnie wzrosła, bo rysunek w każdej epoce pełnił istotne dla sztuki funkcje, to na pewno zasadniczo zmieniło się rozumienie jego istoty, co przekonująco pokazała wystawa.

Na szczególną uwagę zasługuje praca Marka Głowackiego z cyklu *Autobus*. Wyrazisty obraz postaci dopowiedziany tu został ledwie zaznaczonym walorem, uwydatniającym ich bryłę i ciężar. Kolor i zróżnicowana grubość li-

nii stworzyły monochromatyczną a równocześnie bogatą w odcienie kolorystykę. Akty pokazane zostały realistycznie z ową lapidarnością świadomą wewnętrznej struktury organizmu, prawdziwe w każdym, wiernym naturze, ruchu. Równowaga między cechami ogólnymi, ujednociającymi postacie a ich właściwościami indywidualnymi uczyniła przekaz wiarygodnym obrazem jakiegoś zbiorowiska ludzkiego, stała się niemal jego próbką socjologiczną. Nagość postaci, to odwrotność nagości heroicznej, idealizowanej, przynależnej antycznemu, a za nimi renesansowym bohaterom. Tu jest ona okrutna, odsłaniająca przeciętność i gorszą od ułomności słabość otłuszczonych mięśni, zwiotczałej skóry, obwisłych brzuchów. Autor odwołał się do głęboko zakodowanych norm, kształtujących obyczajowość naszego kręgu kulturowego, do norm zakazujących mężczyźnie i kobiecie, pod groźbą śmieszności, niechcianego obnażania się. Pokazana praca staje się swego rodzaju opowieścią o słabości, przemocy i upokorzeniu.

Wystawa zainicjowała rozmowę o współczesnym człowieku w interpretacji rysunkowej. Stany psychiczne, przeżycia zaistniałe wobec natury i człowieka, potrzeba wyodrębnienia własnych doświadczeń twórczych wyznaczają kierunki poszukiwań prezentowanych prac. A opamiętanie formy pozwoliło młodym twórcom na wyzwolenie wyobraźni i intuicji, umożliwiło zbliżenie się ku emocjom i treściom inaczej nieuchwytnym oraz nadanie im kształtu widzialnego.

EWA LINKIEWICZ

Powrót flagowców

Właśnie wracam z kolejnego posiedzenia gremium, które radziło nad brakiem środków na badania. Choć zapowiadano to od dawna, nikt przecież nie wierzył, że aż tak poważne cięcia nastąpią w dotacjach na badania statutowe i własne. A jednak nastąpiły. I to mimo zapowiedzi, że rząd wyda w tym roku o miliard więcej na szkolnictwo wyższe. Ten miliard zresztą pani minister ofiarowała premierowi, gdy ten zwrócił się do szefów resortów, by spróbowali poratować kraj przed kryzysem. Więc w końcu nie wiadomo, czy mieliśmy dostać miliard, czy też oddać go. Jak to ujmuje stara anegdota, byliśmy zamieszani w sprawę miliarda. W dodatku na problemy finansowe ministerstwa nałożyły się: słaba pozycja złotówki względem walut krajów zachodnich i ogólnie niski poziom świadczeń na naukę.

Cieszymy się wszyscy z projektów międzynarodowych, które udało nam się w uniwersytecie pozyskać. Warto jednak sobie zdać sprawę z tego, że są to przeważnie projekty edukacyjne i w zasadzie nie poprawiają naszej sytuacji jako wspólnoty uczonych. Co najwyżej dają niektórym uczonym dodatkowe zarobki, ale nie poprawiają istotnie ich statusu naukowego. W dodatku nie wiem, czy Państwo zwrócili uwagę, że filozofia tych programów jest zawsze taka, iż promowane są nowe kierunki nauczania, choćby nawet wymyślanie czegoś nowe-

go nie miało sensu. Potem dziwimy się, że wśród licznych kierunków studiów tyle jest zwykłego paplania i tak mało konkretów. Oczywiście, częściowo odpowiedzialne za to jest zwiększenie „wskaźnika scholaryzacji”, czyli podniesienie na niespotykany wcześniej poziom liczby studentów, a co za tym (albo raczej przed tym) idzie, liczby licealistów. Tak dużo studiujących musi wpłynąć na poziom nauczania. I wpływa – negatywnie. Duża liczba szkół prywatnych pochłania część tego wzrostu, ale nawet one nie są w stanie „przerobić” wszystkich. Część nieszczęśników trafia do szkół publicznych, takich jak nasz uniwersytet. Tutaj kadra na nich narzeka, ale oni nie tracą ducha i z ufnością patrzą w przyszłość. I jakoś sobie radzą: najpierw na studiach licencjackich, a potem – jeśli w ogóle jest jeszcze jakieś potem – na studiach uzupełniających. Właśnie, to jeszcze jeden przyczynek do stanu niezadowolenia; rozbięcie studiów na dwa stopnie oprócz przysporzenia dodatkowej roboty nie wydaje się bardzo celowe ani udane w naszych warunkach. Być może to się sprawdzi w Ameryce, ale tu, nad Wisłą, niewiele z tego wychodzi. Po prostu trudno nauczyć zawodu w trzy lata, a wszelkie próby ominięcia tego wymagania kończą się katastrofą: PAKA już ostrzy sobie zęby na nasze wpadki.

Itak sobie radzimy „jakoś”. Tymczasem stajemy się coraz bardziej uniwersyteciem dydaktycznym. Latem ubiegłego roku odwiedziła nas pani minister, która zapowiadała powstanie tzw. uczelni flagowych. Wywołało to wiele nieprzychylnych komentarzy, więc ministerstwo pozornie wycofało się z pomysłu. Ale tylko pozornie. Niemal codziennie dowiadujemy się o faktycznym zaangażowaniu państwa w finansowanie UJ czy UW. To są te flagowce „de facto”.

STEFAN OŚLIŹŁO

Kiedy podczas audycji w Buckingham pani Michelle Obama objęła poufałym gestem królową Elżbietę II, przez Europę przebiegł ponury jęk, poprzedzony złowieszczym chrzęstem. To przewracały się w grobie szacowne szczątki byłej hiszpańskiej królowej Marii Ludwicy Orleańskiej. Ona to bowiem (a nie księżniczka Anna) była ofiarą najsłynniejszego upadku z konia. Podobno na skutek gwałtownego ataku wyrostka rłaczkowego. Królowa skończyła na miejscu w obecności licznej służby i całego fraucymeru. Nikt bowiem – zgodnie z etykietą – nie śmiał dotknąć królewskiego majestatu, obleczonego w wstążkę ludzką cielesność.

Po angielskim tourne prezydenckiej pary, unijna Europa podzieliła się na dwa obozy: Jedni uważali, że gest – jak to u Amerykanów – był spontaniczny i całkiem sympatyczny. Druzy, że tak protekcyjnie to wita się z ciotką z Ohio przywożącą indyka na święta. Ta różnica stanowisk kładzie się – niewielkim wprawdzie, ale zawsze – cieniem na europejskiej jedności. Tam zaś gdzie dochodzi do podziałów, sporów, kłótni nie może obyć się bez naszych rodaków. Skoro nas się pomija przy obejmowaniu i poklepywaniu, to już my prześlemy światu braterski pocałunek... Almanzora.

Wszystko zaczęło się od skargi byłego dyr. artystycznego „Gazety Polskiej” Krzysztofa Hejke na prezesa IPN Janusza Kurtykę. Ten ostatni ponoć zbałamucił żonę pana Hejke – Katarzynę, używając w tak lubieżnym celu tajnych akt, na które to dokumenty uwiedziona była bardzo łasa – jak na wicenczelną „Gazety Polskiej” przystało.

O tempora! O mores! Kiedyś do tak poufnych zabiegów używało się niewielkiego choćby klejnociku oprawnego w stare złoto. Skrzynki szampana wypijanego o zachodzie słońca na pokładzie kołyszącego się jachtu. Buduaru usłanego kwieciami rozmaitym. Ba, nawet w czasach pogardy (jakie żywił dla takich gestów niesprawiedliwy system polityczny) nie obeszło się bez kart-

Pandemia alla Polacca

ki ma mięso M2, dyskretnie wsuniętej za dekolt kusząco wychylający się zza kremplinowego wdzianka. A teraz? Pożółkłe, śmierdzące stęchlizną przetłuszczone esbeckie kwity, nanizane na strzałę Amora!

Dziwnym zbiegiem okoliczności (polityka nie zna takiego terminu), w czasie gdy p. Hejke wylewał swe gorzkie żale na tumaniącego mu żonę prezesa IPN, światowa prasa zachłystywała się rewelacjami o rozwodowych planach, jakie przestawiła Veronica Lario – żona premiera Włoch Silvio Berlusconi. Jednocześnie nad Sekwaną zapanowało wymowne milczenie. Pani Carla Bruni zniknęła z pierwszych stron gazet, a jej mąż na wszelki wypadek nie poleciał na konferencję do Pragi; w obawie, iż chodzi o dzielnicę Warszawy. Komisja specjalna UE ujawnia fakt lądowania w Szymanach amerykańskich samolotów, którymi przewożono dla niepoznaki więźniów, by przykryć nimi tajne akta i protokoły. Rosyjskie MSZ przezornie zagroziło już wydaleniem z Moskwy trzech żon naszych dyplomatów. Zdesperowane żony i oszukani mężowie na całym świecie żądają wprowadzenia dla Polski kwarantanny by zdusić w zarodku dokumentową zarzę. Na lotniskach pojawiły się (wystylizowane na pracowników IPN - w regulaminowych maseczkach i lateksowych rękawicach) służby specjalne, wyławiające z bagaży wszelkie wyblakłe teczki i segregatory. To nic, że teraz linie podziałów biegną przez małżeńskie sypialnie. Nad Polską po raz kolejny zawisła groźba żelaznej „kurtyki”.

JERZY PARZIEWSKI

Program Grundtvig (3)

Wizyty i wymiana kadry edukacji dorosłych

Jest to nowa wersja akcji Wyjazdy szkoleniowe dla kadry edukacji dorosłych, programu Grundtvig. Zmiany, które nastąpiły od tego roku wprowadzają kilka innowacji i dzięki nim program ten jest dostępny dla większej liczby beneficjentów.

Przed wszystkim warto pamiętać, że został on podzielony na dwie akcje, które określają typ wyjazdu, w jakim kadra edukacji dorosłych pragnie uczestniczyć. Mianowicie są to: akcja „Kursy doskonalenia zawodowego kadry dla edukacji dorosłych” oraz „Wizyty i wymiana kadry dla edukacji dorosłych.”

Głównym celem programu jest umożliwienie wyjazdu osobom zaangażowanym w szeroko rozumianą edukację dorosłych, reprezentujących zarówno edukację formalną, nieformalną jak i pozaformalną. Uczestnicy mogą wyjechać do kraju, który bierze udział w programie „Uczenie się przez całe życie” nie na dłużej niż 3 miesiące.

Z programu mogą skorzystać: nauczyciele i trenerzy edukacji dorosłych, dyrektorzy i kadra kierownicza zarządzająca placówką edukacji dorosłych, kadra zajmująca się interkulturową edukacją dorosłych, kadra zajmująca się dorosłymi ze szczególnymi potrzebami edukacyjnymi, kadra zajmująca się działalnością edukacyjno-wychowawczą, doradcy rozwoju osobowego i zawodowego, pracownicy władz regionalnych, w tym np. kuratorów oświaty, byli pracownicy edukacji dorosłych pragnący ponownie wkroczyć w ten obszar edukacji (najlepiej, jeżeli mają już konkretne potwierdzenie odnośnie podjęcia pracy), osoby przekwalifikujące się do pracy w sektorze edukacji dorosłych, studenci kierunków z zakresu edukacji dorosłych, będący na ostatnim roku studiów magisterskich oraz absolwenci takich kierunków, posiadający kwalifikacje w dziedzinie edukacji dorosłych.

Nauczyciele akademicy i inni pracownicy uczelni wyższych mogą skorzystać z tej akcji, jeżeli zajmują się edukacją dorosłych poprzez pracę przy Uniwersytetach Trzeciego Wieku, Centrach Kształcenia Ustawicznego itp. Takich uprawnień nie ma kadra szkół pomaturalnych i policealnych oraz kadra kolegów nauczycielskich. Wszyscy inni powinni skontaktować się Agencją Narodową programu Grundtvig w Warszawie w celu sprawdzenia czy również ich działalność można zakwalifikować do listy beneficjentów.

Z programu można skorzystać indywidualnie, ale są również dopuszczalne wyjazdy grupowe, w których wnioski o dofinansowanie musi złożyć indywidualnie każdy członek grupy. Wyjazdy mogą być realizowane jako forma wymiany pomiędzy organizacjami z różnych krajów, uczestniczących w programie „Uczenie się przez całe życie” lub może być to tylko jednostronna forma współpracy pomiędzy tymi organizacjami.

Wnioskodawcy powinni wykazać, że właśnie ta akcja będzie znacząco wpływać na ich rozwój zawodowy. Dofinansowaniem objęte są wyjazdy: w celu prowadzenia zajęć dydaktycznych w placówce zajmującej się edukacją dorosłych, badań z zakresu metod nauczania czy treści kształcenia, poznania nowych usług wspierających poradnictwo zawodowe czy metod zarządzania placówką edukacji dorosłych, mającej na celu wymianę doświadczeń z zakresu zarządzania placówkami edukacji dorosłych (np. porównywanie modeli finansowania, opracowywania wskaźników) oraz uczestnictwo w konferencjach i seminariach, które zapewnią europejską wartość dodaną dla uczestnika i tym samym dla jego organizacji.

Europejska wartość dodana oznacza, iż udział w tym wyjeździe przyniesie efekty, które nie mogłyby być osiągnięte, gdyby to przedsięwzięcie miało miejsce w kraju wnioskodawcy. Trzeba jasno określić ten punkt we wniosku o dofinansowanie.

W ramach akcji „Kursy doskonalenia zawodowego kadry dla edukacji dorosłych” można ubiegać się o dofinansowanie na szkolenia typu „Job-shadowing” (obserwacja), czyli szkolenia mniej formalne dla kadry edukacji dorosłych.

Co roku Narodowa Agencja programu Grundtvig określa Priorytety na dany rok, w ramach których pracownicy edukacji dorosłych będą mieli pierwszeństwo w uzyskaniu dofinansowania. I tak na rok 2009 będą to pracownicy organizacji non-profit, zajmujących się edukacją

dorosłych grup wymagających szczególnego wsparcia. Pod uwagę będą brane tematy wyjazdów dotyczące edukacji dorosłych, z którymi beneficjent pracuje w swojej organizacji macierzystej, a którzy wymagają szczególnego wsparcia.

Dofinansowanie, jakie można uzyskać w ramach programu „Wizyty i wymiana kadry edukacji dorosłych” obejmuje koszty podróży, w 2009 roku w Polsce określono maksymalną kwotę 500 euro na ich pokrycie, ale każdy wnioskodawca powinien indywidualnie zadbać o to, aby koszty podróży były jak najniższe. Pokrywane są również koszty utrzymania, dla wnioskodawców z Polski obowiązuje 70 proc. stawki Komisji Europejskiej. Dodatkowo można ubiegać się o pokrycie kosztów opłat konferencyjnych czy seminaryjnych do 150 euro. Istnieją dodatkowe formy dofinansowania dla osób niepełnosprawnych. Dopuszcza się również dofinansowanie przygotowywania wyjazdu w kwocie do 100 euro, które mogą pokryć opłaty np. za kurs językowy.

Wnioski składa się w Agencji Narodowej w Warszawie za pośrednictwem organizacji (musi posiadać osobowość prawną), w której pracuje wnioskodawca lub indywidualnie, jeżeli wnioskodawca nie pracuje w żadnej organizacji, są to np. absolwenci czy osoby ponownie wkraczające w obszar edukacji dorosłych.

W 2009 roku zostały ustalone trzy terminy składania wniosków o dofinansowanie, i tak dla wyjazdów, które mogą odbyć się od 1 kwietnia do 31 sierpnia termin minął 16 stycznia. Dla wyjazdów obejmujących okres od 1 września do 31 grudnia, termin składania wniosków minął 30 kwietnia, a dla wyjazdów mających miejsce od 1 stycznia do 30 kwietnia 2010 terminem jest 15 września.

Przy składaniu wniosków należy pamiętać o jasnym określeniu walorów wyjazdu na osobisty i zawodowy rozwój, ponadto należy opisać, jak skorzysta na tym wyjeździe organizacja macierzysta wnioskodawcy, a jak organizacja goszcząca go zagranicą. To bardzo ważne, aby mieć sprecyzowane oczekiwania co do wyjazdu, ale również by móc określić, jak może on przyczynić się do rozwoju edukacji dorosłych w Europie.

Strony programu, na których znajdują się wszelkie informacje, dane kontaktowe i wnioski do pobrania:

<http://grundtvig.org.pl/index.php/ida/99/>

<http://grundtvig.org.pl/index.php/ida/98/>

MAGDALENA MOŚ

Dr Urszula Kowalska 1939 –2009

Dydaktyk z powołania



Dr Urszula Kowalska urodziła się 1 stycznia 1939 r. w Lubence na Podlasiu. W rozmowach nigdy jednak nie wspominała wczesnego dzieciństwa, a przecież przypadało ono na trudne lata drugiej wojny światowej. Wielokrotnie natomiast mówiła o Lubence jako miejscu magicznym, miejscu, w którym tradycyjne reguły kulturowe obowiązujące mieszkańców podlaskiej wsi ulegały w latach powojennych rozmaitym modyfikacjom. Lubiała zresztą prezentować się jako samorodna weryfikatorka tych reguł – jej pasja poznawcza przejawiała się często w kontestowaniu utartych schematów i podważaniu naiwnej wiary w odwieczne prawdy. Nie tolerowała stereotypowych sądów, nie chadzała utartymi ścieżkami.

Ukończyła liceum ogólnokształcące w Białej Podlaskiej, a potem polonistykę w Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. Jej humanistyczne zainteresowania już wtedy musiały być ponadprzeciętne, skoro zaproponowano jej asystenturę. Uczęszczała na seminarium doktorskie prowadzone przez prof. Janinę Garbaczowską, pod której opieką przygotowała dysertację *Mity trojańskie źródłem inspiracji dla dramatu polskiego XX wieku*. W latach 1969-1974 pracowała na stanowisku adiunkta w UMCS, po czym związała się z Uniwersytetem Śląskim. Zamieszkała w Sosnowcu przy ulicy Ostrogórskiej, w pobliżu ówczesnej siedziby Instytutu Filologii Polskiej. Gdy zrodziła się idea powołania w UŚ studiów kulturoznawczych

i tworzono dla nich bazę dydaktyczną, dr Kowalska została pracownikiem Zakładu Teorii Kultury. Prowadziła zajęcia z zakresu historii i teorii kultury dla studentów polonistyki, kulturoznawstwa, bibliotekoznawstwa, dziennikarstwa, slawistyki. Była dydaktykiem z powołania, umiejącym nawiązać kontakt ze studentami, wymagającym, ale cenionym za wiedzę, nonkonformizm i sceptycyzm poznawczy.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dr Urszula Kowalska wyjechała do Lublany jako lektor języka polskiego. Słowenia stała się Jej drugą ojczyzną. Starła się spędzać tam każde wakacje: poznała język słoweński i literaturę w nim pisaną, fascynowały Ją różnice i podobieństwa między kulturą polską i słoweńską. Przetłumaczyła kilka znakomitych opowiadań Vitomila Zupana, które publikowała m.in. w „Fa-Arcie”. Podjęła studia porównawcze nad twórczością Tadeusza Nowaka i Cirila Kosmača, poszukując podobieństw i różnic w tradycyjnych europejskich kulturach chłopskich.

Mimo wieloletniej ciężkiej choroby i dramatycznych przeżyć rodzinnych prowadziła bardzo czynne życie: przez Jej dom przewinęły się dziesiątki osób, z którymi łączyła Ją serdeczna zażyłość. Dzieliła się wiedzą, polemizowała z uproszczeniami,

przekonywała do swoich racji. Zawsze ciepło i gościnnie podejmowała uczniów i znajomych: parzona przez Nią kawa miała smak niepowtarzalny, aromat herbaty przeszedł do historii, a wieczory przy czerwonym winie na stałe wpisały się w biografie Jej licznych przyjaciół. Zawsze zadbana i elegancka, potrafiła wymusić akceptację dla własnego stylu nawet w czasach, w których noszenie kapeluszy z dużym rondem uchodziło za niestosowne. Nie przejmowała się modą, ale lubiła otaczać się ładnymi przedmiotami, kochała dobrą biżuterię i starannie dobierała książki. Swoją cenną bibliotekę ofiarowała Instytutowi Nauk o Kulturze.

Ceremonia ostatniego pożegnania dr Urszuli Kowalskiej 24 kwietnia 2009 r. zgromadziła wiele osób, dla których Jej niespodziewane odejście było prawdziwym wstrząsem. Społeczność akademicka straciła Osobę, która zawsze wywierała znaczący wpływ na studentów i kolegów, która do końca zachowała indywidualne spojrzenie na świat, potrafiła fascynować odmiennością oraz wzbudzić prawdziwy szacunek dla własnego, niepowtarzalnego stylu myślenia i bycia.

Zachowamy Ją we wdzięcznej pamięci, ale będzie nam Jej bardzo brakowało.

EWA KOSOWSKA



Uroczysta promocja doktorska Urszuli Kowalskiej, UMCS, Lublin 1969

KONSUL USA W INSTYTUCIE JĘZYKA ANGIELSKIEGO

22 kwietnia Instytut Języka Angielskiego w Sosnowcu odwiedził Jego Ekscelencja Konsul USA w Polsce Aaron Daviet, który wygłosił dwa wykłady na temat zasad uzyskiwania wizy amerykańskiej i kultury amerykańskiej.

WĘGIEL STUDENT FILM FESTIWAL

Od 22 do 23 kwietnia w kinoteatrze Rialto w Katowicach odbywał się Węgiel Student Film Festiwal, na którym zaprezentowano etiudy zrealizowane przez studentów szkół filmowych z całej Polski. Jego ideą jest prezentacja studenckiej twórczości filmowej, a także wymiana doświadczeń twórczych i integracja szkół. Podczas Festiwalu przyznano następujące nagrody: najlepszy film: „Babcia wyjeżdża” reż. Tomasz Jurkiewicz (Wydział Radia i Telewizji UŚ); najlepsze zdjęcia: Kacper Fertacz za zdjęcia do „Babcia wyjeżdża” (reż. Tomasz Jurkiewicz) oraz „Wiem kto to zrobił” (reż. Jan P. Matuszyński); najlepsza reżyseria: „Tam, gdzie słońce się nie śpieszy” reż. Matej Bobrik (PWSFTviT). Jury przyznało również wyróżnienie dla filmu „Jutro” w reżyserii Bartosza Kruhlika (SF Wrocław). Nagrodę Publiczności otrzymał film „Wiem kto to zrobił” w reżyserii Jana P. Matuszyńskiego (WRiTv UŚ).

DZIEŃ BELGIJSKI

23 kwietnia JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Baniś gościł, w Instytucie Języków Romańskich i Translatoryki UŚ, Zénona Kowala - delegata Rządów Wspólnoty Francuskiej Belgii i Regionu Walonii. Wizyta miała miejs-



ce z okazji tegorocznych obchodów Dni Frankofonii w Instytucie Języków Romańskich i Translatoryki (20 marca-23 kwietnia), które zbiegły się w tym roku z Festiwałem Nauki i Twórczości Studenckiej. W sposób szczególny podkreślona została współpraca Uniwersytetu Śląskiego z regionem Walonii-Brukseli. Odbyła się również prelekcja Anny Kozdój z Komisji Europejskiej na temat tłumaczeń w Unii Europejskiej.

WIZYTA PREZESA IPN

27 kwietnia na Wydziale Nauk Społecznych odbył się wykład prezesa Instytutu Pamięci Narodowej dr. hab. Janusza Kurtyki pt. „Rola Instytutu Pamięci Narodowej w kształtowaniu świadomości historycznej. Pamięć, edukacja, rozliczenie”. Spotkanie zorganizowało Niezależne Zrzeszenie Studentów.

Więcej na str. 8-9

DNI KULTURY KANADYJSKIEJ

W Centrum Naukowo-Dydaktycznym Instytutów Neofilologicznych UŚ w Sosnowcu w dniach 28 kwietnia - 7 maja odbyły się Dni Kultury Kanadyjskiej. Impreza została zorganizowana przez Zakład Badań Kanadyjskich i Przekładu Literackiego Instytutu Języków Romańskich i Translatoryki oraz Centrum Studiów Kanadyjskich Instytutu Kultur i Literatur Anglojęzycznych.

Więcej na str. 12-13

„CZŁOWIEK – HISTORIA”

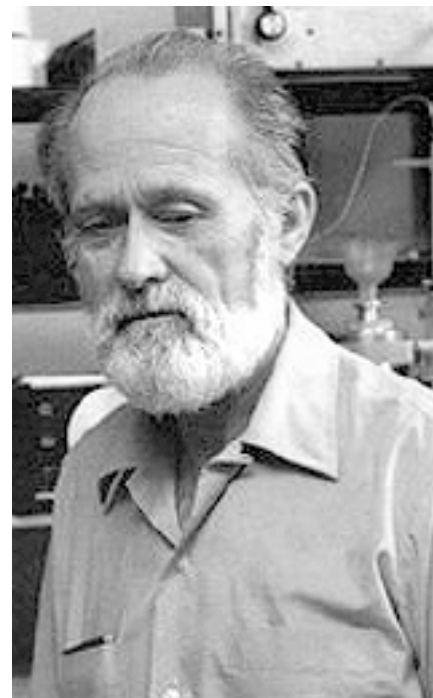
28 kwietnia w ramach cyklu „Człowiek – historia” na Wydziale Nauk Społecznych odbyło się spotkanie z Kazimierzem Piechowskim. Bohater w czerwcu 1942 roku wraz z czterema kolegami w brawurowy sposób uciekł z obozu KL Auschwitz. Kazimierz Piechowski jest ostatnim żyjącym uczestnikiem tej „wielkiej ucieczki”. Spotkanie zorganizowali Koło Naukowe Politologów UŚ oraz Chrześcijańskie Stowarzyszenie Rodzin Oświęcimskich.

KRZYŻ KOMANDORSKI ORDERU ODRODZENIA POLSKI DLA PROF. AUGUSTA CHEŁKOWSKIEGO

3 maja prof. zw. dr hab. Stanisław Kucharski, prorektor ds. finansów i rozwoju uczestniczył w ceremonii wręczenia przez Prezydenta RP odznaczeń państwowych. Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski przyznany został pośmiertnie prof. zw. dr hab. Augustowi Chełkowskiemu, byłemu rektorowi UŚ (1 października 1981 r. - 16 stycznia 1982 r.).

August Chełkowski (27 II 1927 - 31 X 1999). W 1952 r. ukończył Wydział

Fizyki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (ówczesnym Uniwersytecie Poznańskim), w 1959 r. uzyskał stopień doktora, a w 1963 r. doktora habilitowanego. W 1990 r. otrzymał tytuł profesora zwyczajnego fizyki. W latach 1956-1967 wykładał na



UAM, a w okresie od 1967-1968 w filii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Katowicach oraz od 1968 r. na Uniwersytecie Śląskim. Od stycznia do sierpnia 1981 pełnił funkcję prorektora UŚ, zaś od września 1981 r. do stycznia 1982 r. rektora.

Od 1980 r. był członkiem „Solidarności”. 13 grudnia 1981 r., jako jedyny rektor w Polsce, został internowany, 20 grudnia 1981 r. zwolniony z internowania, zaś w styczniu 1982 r. odwołano go ze stanowiska rektora. Wielokrotnie stawał w obronie represjonowanych działaczy (pisał petycje do władz), zbierał składki na pomoc dla internowanych i ich rodzin.

W latach 1982-1985 zasiadał w Radzie Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Europejskiego Towarzystwa Fizycznego Międzynarodowej Unii Krystalografii.

W okresie od 1989 do 1991 r. był członkiem Prezydium Klubu Parlamentarnego NSZZ Solidarność, a w latach 1989-1999 senatorem RP, członkiem Komisji Edukacji, wiceprzewodniczącym Komisji Gospodarki, przewodniczącym Komisji Ochrony Środowiska, członkiem Komisji Spraw Zagranicznych i Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych oraz Podkomisji do Spraw Integracji Europejskiej, przewodniczącym Komisji Nauki i Edukacji. W okresie od 1991 do

1993 pełnił funkcję Marszałka Senatu. W drugiej połowie lat 90. działał w Akcji Wyborczej Solidarność i Ruchu Społecznym AWS. W 1998 r. został laureatem Nagrody *Lux ex Silesia*, ufundowanej przez metropolitę katowickiego, abp. dr. Damiana Zimonia.

Specjalizował się w fizyce ciała stałego, był autorem wielu prac naukowych z zakresu fizyki dielektryków i fizyki metali.

ŚLĄSKA NAGRODA JAKOŚCI

8 maja w Teatrze Śląskim przyznano po raz jedenasty Śląską Nagrodę Jakości w trzech kategoriach: „Nagroda Zespołowa”, „Nagroda Indywidualna” i „Nagroda Honorowa”. Laureatem „Nagrody Indywidualnej” w dziedzinie „Promocja” został prof. zw. dr hab. Marek Szczepański, kierownik Zakładu Socjologii Rozwoju Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego.

PROF. WŁODZIMIERZ WÓJCİK ODZNACZONY ORDEREM ŚWIĘTEGO STANISŁAWA

9 maja w Łazienkach Królewskich w Warszawie został odznaczony przez Wielką Kapitułę Narodową (Wielki Mistrz: prof. dr hab. Marek Kwiatkowski) Orderem Świętego Stanisława Pierwszej Klasy profesor Włodzimierz Wójcik (emerytowany pracownik Wydziału Filologicznego UŚ). Profesora wyróżniono za ofiarną pracę dla Ojczyzny, służbę dla potrzebujących, wsparcie bliźnich i popularyzację idei niepodległościowych Józefa Piłsudskiego.

JUWENALIA ŚLĄSKIE 2009

Od 11 do 23 maja trwała coroczna impreza studencka - Juwenalia Śląskie. Tradycyjnie odbywała się w największych ośrodkach akademickich regionu: Katowicach, Sosnowcu, Rybniku i Cieszynie. Tegoroczne święto studentów było wyjątkowo interesujące, Organizatorzy postawili nie tylko na podtrzymanie juwenaliowych zwyczajów ale także na nowości i różnorodność, dzięki czemu każdy znalazł coś dla siebie. Szczególną uwagę należy zwrócić na plejadę muzycznych gwiazd, jakie pojawiły się w Katowicach. Na Osiedlu Akademickim Katowice - Ligota wystąpiły kapele studenckie a także doskonale znane formacje: Pogodno, Vavamuffin i Paprika Korps.

20 maja studenci postawili na śmiech. W Górnośląskim Centrum Kultury nie tylko zaprezentowały się studenckie formacje kabaretowe, ale także mistrzowie - Kabaret Moralnego Niepokoju.

23 maja na lotnisku Muchowiec odbył się wielki rockowy koncert zespołów:

Strachy na Lachy, Hurt oraz Kult. Fani klubowych rytmów mogli spędzić wieczór na lotnisku dzień wcześniej i pobawić się przy muzyce gości: Michaela Gray'a oraz Shapeshifters. Polskimi reprezentantami muzyki house i elektro byli SimonS, FusionF oraz Beats Friendly.

Koncerty to oczywiście nie jedyna forma studenckiej integracji. Osiedle Ligota zaferowało m.in. grillowanie z Radiem Egida, karaoke czy zawody sportowo-zręcznościowe. Oprócz tego tydzień juwenaliowy wypełnił się różnymi imprezami towarzyszącymi.

Juwenalia Śląskie 2009 to ogromne przedsięwzięcie samorządów śląskich uczelni, których celem jest zapewnienie pracującym studentom dużej dawki rozrywki.

Fotoreportaż na str. 31

PROF. GRZEGORZ KOŁODKO NA WYDZIALE FILOLOGICZNYM

12 maja na Wydziale Filologicznym w Sosnowcu miało miejsce spotkanie z prof. Grzegorzem Kołodko, wicepremierem i ministrem finansów w latach 1994-1997 i 2002-2003. Tematyka spotkania dotyczyła problemów gospodarczych w dobie kryzysu.

WIZYTA KONSULA GENERALNEGO FRANCJI

12 maja JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś oraz pracownicy i studenci Instytutu Języków Romań-



skich i Translatoryki gościli Pascala Vagogne, Konsula Generalnego Republiki Francuskiej, dyrektora Instytutu Francuskiego w Krakowie. Gość spotkał się z prodziekanem Wydziału Filologicznego ds. nauki i współpracy międzynarodowej, prof. UŚ dr. hab. Krzysztofem Jaroszem oraz dyrekcją, pracownikami i studentami Instytutu, zwiedził nową siedzibę Instytutów Neofilologicznych w Sosnowcu i szczegółowo zapoznał się z dokonaniami naukowymi oraz ofertą dydaktyczną IJRiT.

I ŚLĄSKIE FORUM ORGANIZACJI UCZELNIANYCH ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO WOJ. ŚLĄSKIEGO I OPOLSKIEGO

Związek Nauczycielstwa Polskiego przy Uniwersytecie Śląskim 14 maja zorganizował na Uniwersytecie Śląskim I Śląskie Forum Organizacji Uczelnianych Związku Nauczycielstwa Polskiego Województwa Śląskiego i Opolskiego. Podczas debaty JM Rektor UŚ i jednocześnie przewodniczący Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś podzielił się ze słuchaczami uwagami dotyczącymi projektu założeń reformy szkolnictwa wyższego w Polsce oraz przybliżył postanowienia Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich.

SPACER HISTORYCZNY ŚLADAMI ŻYDÓW W KATOWICACH

15 maja Sekcja Historii Śląska Studenckiego Koła Naukowego Historyków zorganizowała spacer historyczny „Śladami Żydów w Katowicach”. Po zabytkach związanych z historią Żydów oprowadzał Jarosław Banyś, prezes Fundacji Or Chaim.

KSIĘGA JUBILEUSZOWA DLA PROF. GENOWEFY GRABOWSKIEJ

15 maja w sali Rady Wydziału Prawa i Administracji UŚ odbyła się uroczystość wręczenia książki jubileuszowej „Prawo międzynarodowe, europejskie i krajowe – granice i wspólne obszary” prof. zw. dr hab. Genowefie Grabowskiej z okazji czterdziestolecia pracy naukowej. Organizatorami imprezy była Katedra Prawa Międzynarodowego Publicznego i Prawa Europejskiego.

TOŻSAMOŚĆ 2009

18 maja w sali Sejmu Śląskiego w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach odbyła się, zorganizowana przez Fundację dla Śląska, konferencja wojewódzka „Tożsamość 2009”. Podczas seminarium przedstawiono m.in. wyniki badań przeprowadzonych przez Instytut Socjologii UŚ w 2008 roku w ramach projektu *Ja Ślązak, ja Polak, ja Europejczyk*.

KONFERENCJA POŚWIĘCONA HENRYKOWI SŁAWIKOWI

19 maja na Wydziale Prawa i Administracji Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Śląskiego zorganizowało konferencję pod patronatem Instytutu Pamięci Narodowej, poświęconą życiu i działalności wybitnego Polaka Henryka Sławika, odznaczonego przez Instytut Yad Vashem medalem *Sprawiedliwy wśród Narodów Świata*.

OPRACOWAŁA
LUCYNA SADZIKOWSKA

Wydawnictwo

UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO

NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

JĘZYKOZNAWSTWO. Halina Widła: *Ćwiczenia z języka francuskiego* [eBook na płycie CD]. Dodatek do książki: *Lac-quisition du français – langue troisième. Problèmes méthodologiques et implications pratiques*, 20 zł

JĘZYKOZNAWSTWO. Бранко Тошович: *Трансакционал русскогo и сербскогo /хорватскогo/ босњачкогo јазыког*, 29 zł

ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

FILOZOFIA. *Człowiek a światy wirtualne*. Red. Andrzej Kiepas, Ma-

riola Sułkowska, Magdalena Wołek, 22 zł

Wartości – tradycja i współczesność. Red. Danuta Ślęczek-Czakon, Mariusz Wojewoda, 22 zł

ETNOLOGIA. Jan Kajfosz: *Magia w potocznej narracji*

LITERATUROZNAWSTWO. „Przekłady Literatur Słowiańskich”. T. 1: *Wybory translatorskie 1990–2006*. Red. Bożena Tokarz, bibliogr., tab., summ., rés., 37 zł

Jacek Mydła: *Spectres of Shakespeare. Appropriations of Shakespeare In the Elary English Gothic*

BIBLIOTEKOZNAWSTWO. Krystyna Heska-Kwaśniewicz: *Tajemnicze*

ogrody (2.). *Szkice i rozprawy z literatury dla dzieci i młodzieży*

RADIO. TELEWIZJA. FILM. Piotr Ślęzak: *Ochrona prawa do wizerunku*

NAUKI o ZIEMI. Stanisław Ćmiel: *Charakterystyka wtórnie zmienionych pokładów węgla w strefach uskokowych Górnośląskiego Zagłębia Węglowego*, 22 zł

FIZYKA. Seweryn Miga: *Nieliniowe właściwości dielektryczne wybranych kryształów ferroiczynek*, 11 zł

Podręczniki i skrypty

NAUKI o MATERIAŁACH. Antoni Budniok, Eugeniusz Łągiewka: *Problemy elektrochemii w inżynierii materiałowej*



**Ośrodek Alliance Française
przy Uniwersytecie Śląskim
ul. Warszawska 5
40-009 Katowice
tel. 032 253 73 93
www.oaf.us.edu.pl
oaf@us.edu.pl**

- Zapraszamy na całoroczne kursy języka francuskiego**
- ogólne (A1, A2, B1, B2, C1)
 - specjalistyczne (język handlowy i prawniczy)
 - klub konwersacyjny
 - warsztaty tłumaczeniowe
 - kursy dla dzieci 5 – 11 lat w grupach wiekowych

Zapisy na wakacyjne kursy języka francuskiego w sekretariacie Ośrodka

**Najbliższa sesja egzaminacyjna DELF/DALF od 15-20.06.09r.
Zapisy od 25-29.05.09r.**

**Biblioteka, Czytelnia i Mediateka
czynne: wtorek 15.00-19.00
środa 12.00-17.00
czwartek 15.00-19.00
piątek 15.00-18.00
pierwsza i ostatnia sobota miesiąca 11.00-13.00**

Juwenalia Śląskie 2009



Korowód na ulicach Katowic

Przeciąganie „malucha”
(Fiatu 126p) na katowickim Rynku

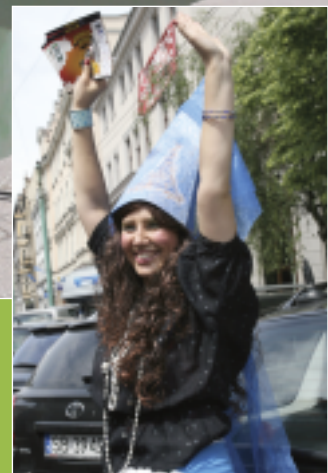


Foto: Agnieszka Sikora

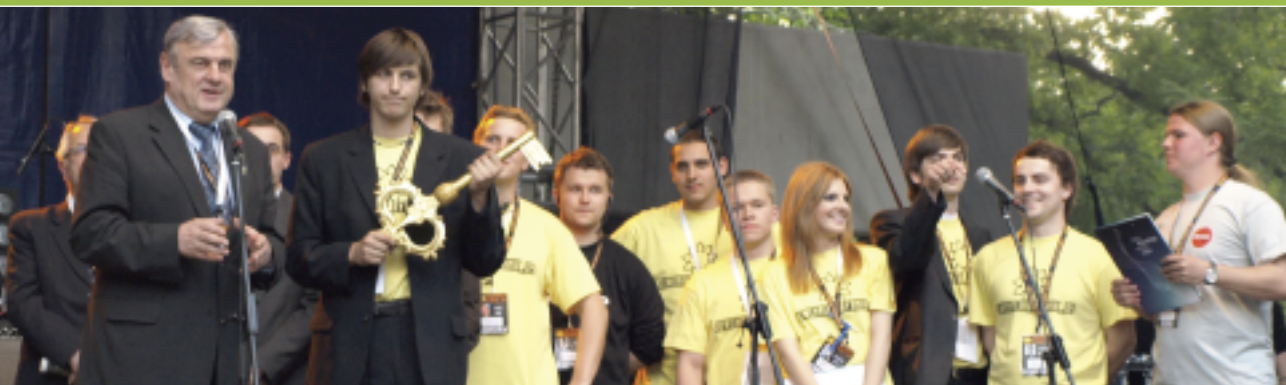


Foto: Mateusz Rozlach

Prezydent Rybnika
Adam Fudali
przekazuje
studentom klucze
do miasta

Foto: Ewa Tiwaróg



Koncert Kasi Kowalskiej na terenie rybnickiego kampusu

Foto: Paulina Plikiewicz



Juwenalia z Radiem Egida w Katowicach-Ligocie

Wystawa fotografii „Przestrzenie Art Déco”

7-29 maja,
Galeria Architektury SARP
w Katowicach

Tomasz Kielkowski, współpracownik „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”, od kilku lat przygląda się swoim obiektywem architekturze Śląska, gdzie znajduje zaskakujący ład i niespodziewaną harmonię. Jego najnowsza wystawa „Przestrzenie Art Déco”, to próba uchwycenia klasycznych elementów architektury modernistycznej Śląska. W centrum swoich poszukiwań umieścił szczegóły, przez który chce pokazać *genius loci*, czyli ducha miejsc, które fotografuje. A są to, tradycyjnie już dla jego twórczości, modernistyczne kamienice.



Foto: Tomasz Kielkowski

